THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than [illegible] Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $2.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . .
Od cala . . .
Rocznie od cala . . . Następnie połowę . . . $1.00
Dla obcych cena podwojona. . . . $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cała druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 33. Chicago, Illinois, Czwartek 18go Sierpnia, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

GALICYA.

Lwów, 10 sierpnia. W Tarnopolu został aresztowany Kurlandczyk którego władze austryackie uważają za szpiega.

Austryo-Węgry.

Berlin, 12 sierpnia. W Mohaczu nad Dunajem obchodzono dziś uroczyście 200letnią rocznicę zwycięztwo Karóla Lotaryngskiego nad Turkami, przez które zakończyło się panowanie Turków w Węgrzech.

NIEMCY.

Berlin, 10 sierpnia. Pod Leubingen w pruskim obwodzie Merseburg zapadł się kawał ziemi, na którym właśnie stał wóz ze zbożem, tak szybko, że w pobliżu pozostający rólnicy nie zdołali się ocalić; dziura jest 75 stóp głęboka a z niej wychodzą wyziewy siarczane.

Londyn, 10 sierpnia. Dr. Mackenzie musiał znów podjąć operacyę na krtani niemieckiego następcy tronu.

Berlin, 12 sierpnia. Suche lato w środkowej Europie było przyczyną znacznych pożarów; w ostatnich dniach niektóre okolice znaczne poniosły straty skutkiem takowych. W Vol. Auhem, wielkiej wiosce pod Seeligenstadt, nad Menem spaliło się 21 domów i 16 stodół, czterech ludzi utraciło życie, wiele bydła i zboża zmarniało. W Uelzen pod Lueneburgiem, w prowincyi hanowerskiej spłonęło 26, w poblizkiem Oldenstadt 24 domy. Wieś Jazow, położona w pobliżu Berlina spłonęła zupełnie; liczy 300 mieszkańców.

Berlin, 12 sierpnia. Rząd francuzki udał się jeszcze raz do rządu niemieckiego i o współudział niemiecki w wystawie paryzkiej w r. 1889; lecz Niemcy nie wezmą najmniejszego udziału w tej wystawie, bo „kraj, którego prasa oddaje hołd największemu nieprzyjacielowi Niemiec nad grobem jego, którego ministrowie, którego prezes izby nie czynią nic innego, jak tylko podburzają lud przeciw Niemcom, kraj, w którym każdy Niemiec bywa prześladowanym przez pospólstwo, nie może się spodziewać, że Niemcy pomogą mu paradować przed światem."

FRANCYA.

Paryż, 10 sierpnia. „Le Paris" donosi, że rząd angielski kazał się zapytać w tamtejszem biórze spraw zagranicznych, kiedy Francya opuści wyspy Nowe Hebrydy; francuzki minister zaś odrzekł, że Francya nie odpowie na tę kwestyę prędzej, aż nie otrzyma odpowiedzi, co Anglia zamyśla uczynić w polityce swej, odnoszącej się do wolności Egiptu i neutralności kanału Suez.

Paryż, 12 sierpnia. Niektóre czasopisma donoszą, że rząd francuzki ugodził się z angielskim co do planu neutralizowania kanału Suez. Podobno już został wypracowany plan traktatu, któremu tylko brakują podpisów dwóch tych narodów.

RUMUNIA.

Paryż, 11 sierpnia. W Rumunii odkryły władze spisek, którego celem było wywołać powstanie w interesie Rosyi. Dla tego też zostali wszyscy zbiegowie z bułgarskiej rewolucyi uwiadomieni, że w przeciągu czterech dni mają opuścić swe mieszkania.

BUŁGARYA.

Wiedeń, 10 sierpnia. Książę Koburg Gotha wyjechał dziś do Turn-Severyna, gdzie publicznie oświadczy, dla czego wystąpi przeciw woli Rosyi.

Londyn, 10 sierpnia. Tutaj nadchodzi wiadomość, że podróż księcia Koburga została odłożoną, ponieważ odkryto spisek na jego życie, który miał zostać wykonany w Turn-Severynie.

Wiedeń, 10 sierpnia. „Fremdenblatt" mówiąc o podróży księcia Ferdynanda, zwraca uwagę na fakt, że mocarstwa wcale mu nie radzili do podjęcia podróży i że nawet rząd turecki takowej nie pochwalił. ostępowanie księcia nie zgadza się z traktatem berlińskim i jest tylko czynem zuchwałym bułgarskiego awanturnika.

Berlin, 11 sierpnia. Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że książe Ferdynand wysłał wczoraj do wszystkich mocarstw pismo, w którem oświadcza, że podjął podróż, gdyż żadne mocarstwo nie zarzucało mu jego osobie, lecz tylko nie uznało ważności wyboru „Sobrania". Podług jego zdania atoli jest to sprawą krajową Bułgaryi, czy Sobranie może kogoś wybierać czy też nie.

„Tageblatt" donosi, że zastępcy mocarstw w Sofii zostali uwiadomieni iż nie mają brać udziału w przyjęciu księcia Ferdynanda.

Londyn, 11 sierpnia. Z Ruszczuku donoszą, że książe Ferdynand zaniechał podróży, gdyż Turcya grozi, iż zajmie Bułgaryę.

Sofia, 12 sierpnia. Tutejsze wojsko ogłosiło przybycie księcia Ferdynanda na ziemię bułgarską wystrzałami wiwatowemi.

Widdin, 12 sierpnia. Książe Ferdynand ogłosił proklamacyę, w której powiada: Zostawszy obrany księciem Bułgaryi, myślę, iż jest moją najświętszą powinnością, abym natychmiast udał się do mojego nowego kraju, którego szczęściu, wielkości i postępowi poświęcę życie moje. Jestem zupełnie przekonany, że kraj wiernie będzie stał przy moim boku i będzie mi pomagał w utworzeniu świetnej przyszłości dla Bułgaryi.

Londyn, 12 sierpnia. Zagraniczni konsulowie w Ruszczuku postanowili nie brać udziału w przyjęciu księcia. — Bułgarski minister wojny zakupuje konie.

Z Pesztu donoszą na drodze telegraficznej: Hrabia Cichy, który towarzyszył księciu Ferdynandowi donosi, że hrabia Katurky, austryacki minister spraw zagranicznych, pisał jeszcze w ubiegłym wtorku do księcia i radził mu w ostrych nawet wyrazach, by zaniechał podróży do Bułgaryi.

Paryż, 12 sierpnia. Francuzcy agenci w Bułgaryi zostali uwiadomieni, że nie mają zawierać jakichkolwiek stósunków z księciem Aleksandrem i jego rządem.

Sistowa, 12 sierpnia. Wszystkie wzgórza w pobliżu miasta i brzegi rzeki były dziś zapełnione ludźmi, gdy parowiec Orient, na którym książe Ferdynand przepływał tędy do Ruczczuka. Książe przybędzie jutro z Ruszczuka do Sistowy, aby odbyć rewię wojska, a potem uda się do Tirnowy, gdzie prefekt przeczyta wojsku i ludności proklamacyę księcia.

AFGANISTAN.

Wiedeń, 12 sierpnia. Telegram z Petersburga donosi, że Rosya i Anglia po podpisaniu traktatu odnoszącego się do granic Afganistanu ugodziły się, że po śmierci teraźniejszego emira rozpołowią ten kraj. Jedną część zabierze Rosya, drugą Anglia.

WYSPA CUBA.

Washington, 10 sierpnia. W mieście Havannah na wyspie Cuba umarło 102 ludzi na ospę a 104 na żółtą febrę.

CHOLERA.

Londyn, 12 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach na wyspie Malta zachorowało na cholerę pięć osób, umarły trzy.

Podróż prezydenta.

Wciąż jeszcze nadchodzą do „białego domu" liczne listy zapraszające prezydenta do odwiedzenia różnych miast. Jeden z klerków cały dzień zatrudniony otwieraniem i rejestrowaniem listów. Mało miast istnieje na zachodzie i południu, któreby prezydenta nie zaprosiły; najdalej odległe są San Francisco, Galveston i New Orleans. Prezydent tak dalece ustalił swój plan, że odwiedzi główniejsze miasta zachodu i południa, lecz niepojedzie na zachód dalej, jak Kansas City, a na południe nie dalej, jak do Atlanta. Podróż jego nie ma trwać dłużej jak do dni dwadzieścia. Bardzo ważne warunki tylko mogłyby go zniewolić do przedłużenia podróży o 5 lub 10 dni. Ostatecznie zostanie plan podróży ustanowiony w przeciągu nadchodzącego tygodnia. Nim się to stanie, żadna miejscowość nie dostanie odpisu.

Wielki pożar w Pittsburgu.

Z Pittsburga donoszą w dniu12 bm: W tej chwili sroży się w środku miasta pożar, którego wyniku jeszcze nie można przepowiedzieć, lecz który niezawodnie zniszczy, własności w wartości kilku milionów dolarów.

Około 10tej na wieczór widziano dym wybuchający z drugiego piętra masońskiej hali na 5 Ave., gdzie spółka „Campbell i Dick" ma skład kobiercy. Nim straż ogniowa nadjechała, poczęły płomienie już buchać z tylnych okien. Ze straszliwą szybkością udzieliły się pięknemu, dziewięciopiętrowemu budynkowi Hamiltona, a o 11 takich nabrał ogień rozmiarów, że trzeba było przywołać całą straż ogniową. O trzy kwadranse na dwunastą stał w płomieniach gmach spółki „Smidt & Friday także 9 piętr wysoki i budynek, w którym jest umieszczona redakcya i drukarnia czasopisma „Despatch." Co dopiero wybiła północ, a jeszcze nie zdołała straż ogniowa ograniczyć pożar. Niezawodnie ulegnie niszczącemu żywiołowi pół bloku pomiędzy Smithfield i Wood ulicami i trzeba się obawiać, że iskry rozsypujące się w każdym kierunku rozniosą pożar jeszcze dalej. W okręgu pół milowym mieszkańcy starają się na dachach zalewać spadające iskry. W Virgin Alley, po za masońską halą stało kilka budynków, które zostały obrócone w perzynę. W ulicach w pobliżu pożaru znajdują się takie wielkie tłumy, że nawet przeszkadzają straży ogniowej w jej czynności.

O pół czwartej z rana. Pożar został ograniczony, chociaż jeszcze nie przytłumiony. Płomienie srożą się jeszcze w górnych piętrach budynku spółki Schmidt & Friday. Strata będzie wynosiła do miliona dolarów.

Także wielkie nieszczęście.

W pobliżu Watersmeet, w Ontanagon powiecie, Mich., na przedłużeniu Chicago i Northwestern kolei wybudowano nowy rezerwoar dla wody. Ukończono go w piątek ubiegłego tygodnia i napełniono wodą. Robotnicy dla odpoczynku położyli się obok rezerwoaru, gdy ten niespodzianie pękł. Skutkiem tego, było że sześciu robotników postradało życie, a sześciu zostało pokaleczonych.

Zatonięcie okrętu żaglowego.

Ottawa, Ontario, Canada, 14 sierpnia. — Z Bactouche małej wioski nad zatoką Św. Wawrzyńca, dochodzi wiadomość, iż w przeszłym tygodniu z kanadyjskiego okrętu wojennego dwa razy strzelono do żaglowca amerykańskiego, na którym załoga i rybacy trudnili się połowem ryb. Statek amerykański zatonął z wszystkimi ludźmi jacy znajdowali się podówczas w okręcie. Prawdopodobnie od 12 do 15 osób zatonęło razem z okrętem.

Spalenie się dziecka w trumnie.

Z Pittsburga, Pa., pod datą 14 b. m. donoszą co następuje: Ciało 2-letniego dziecka Jana Machińskiego, który mieszka na Spring alley, spaliło się w trumience podczas gdy oczekiwano na pochowanie. W izbie, w której znajdowała się trumienka a na której paliło się kilka świec, były dzieci. Przypadkowo jedno z dzieci potrąciło świecę, koronki trumienki zapaliły się i w krótkim czasie płomień wszystko ogarnął. Zanim zdołano ogień przytłumić ciało całkiem spaliło się.

Zamach na neofitkę.

W dniu d. 7 (19) lipca warszawski sąd okręgowy przystąpił do rozpatrzenie nader sensacyjnej sprawy. Na ławie oskarżonych zasiadło 11 starozakonnych, z których czterej odpowiadali z wolności. Oskarżeni pociągnięci byli do odpowiedzialności w zarzucie usiłowania nawrócenia napowrót na łono wiary mojżeszowej neofitki, Maryi Łysakowej, córki podsądnych Aby i Sury Mincesów, która wbrew woli rodziców, przyjąwszy chrzest według obrządku prawosławnego, poślubiła Michała Łysaka, felczera konsystującej w m. Warszawie dywizyi kubańskich kozaków. Prócz usiłowania nawrócenia Maryi Łysakowej, oskarżeni odpowiadali w zarzucie samowolnego pozbawienia wolności tejże Łysakowej i znęcania się nad nią. Sprawa ta wielce interesowała ludność żydowską, która cisnęła się do drzwi sądowych, lecz ogłoszono rezulucyę, orzekającą, że sprawa ma być roztrząsaną przy drzwiach zamkniętych. W dzień ogłoszenia wyroku od rana snuły się tłumy izraelitów, zaniepokojonych o los współwierców. Dla utrzymania porządku musiano ustawić naokół gmachów sądowych zwiększone posterunki policyjne. Zbrojno i pełno było również w sali, korytarzach i przedsionkach sądowych. Wyrok sądu uznał Surę Minces (matkę Łysakowej), Szmula Minces (stryja) i Kelmana Peltyna (nauczyciela), winnymi usiłowania odstręczenia Maryi Łysakowej od wiary chrześciańskiej, wszakże bez użycia przemocy i gwałtu i skazał ich po pozbawienie praw i przywilejów, pierwszą na 3 lata więzienia, pozostałych dwóch na 3 lata i 3 miesiące rot aresztanckich. Wszyscy inni zostali uniewinnieni.

— *Wyścigi w Carskiem Siole.* W wyścigach odbytych w dniu 28 lipca nagrodę cesarską sr. 5000 w biegu czterowiorstowym zdobył koń rządowy „Mac Mahon", drugą była „Arkonia" Ursyna-Niemcewicza. Z przyczyny, iż konie rządowe nagród nie biorą, takową otrzyma „Arkonia". W biegu dla koni starszych o nagrodę rs. 800 pierwszym był „Znicz" hr. L. Krasińskiego.

— „*Potrzebny jest chłopiec*", taki napis wywiesił w oknie pewien kupiec w Niżnym Nowgorodzie. Na drugi dzień rano gdy sklep otwierano, spostrzeżono koszyk, w którym rzeczywiście znajdował się chłopiec, lecz nowonarodzony, przy nim zaś znajdowała się kartka z następującym napisem: „Chcieliście chłopca, oto jest". Kupiec podobno zadowolił się i tym chłopcem i zatrzymał go sobie.

Wytrwałość. W Petersburgu zgasła w tych dniach kobieta, która lata całe zatrudnioną była w zakładzie fotograficznym, jako retuszerka. Dopiero po jej śmierci dowiedziano się, iż była zamężną i że jej małżonek w tym samym zakładzie miał zajęcie. Stosunek swój oboje, mimo że codziennie w obecności innych ludzi wspólnie pracowali, zachowywali przez szereg lat tajemnicą, a to z powodu, iż w owym zakładzie, z zasady zatrudniano tylko ludzi stanu wolnego.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ

z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

W innym kraju niktby na to nie uważał, boć w gruncie rzeczy artysta chciał choć połączenia ziem polskich, ale zarazem powiększenia posiadłości zostających pod berłem rosyjskim. Ale u Konstantego było to wielką zbrodnią. Kazawszy go sobie przywołać, zagroził, że jeżeli jeszcze raz coś podobnego powie, to mu każe dać sto kijów. Nie tracąc humoru Żołkowski, odpowiedział, że i jeden *Kijów* byłby mu pożądany, i tym rozśmieszył tyrana, tak że go był puścił wolno. Z wesołym dowcipem chwalił potem szyderczo Konstantego, mówiąc: „Dobre Panisko, za Poznań obiecuje *Kijów!*". Ale co się jemu udało, to nie udawało się drugim, i Konstanty nie na żarty kijami częstował, jak tego następujący dowodzi przypadek.

Zaprowadzenie kijów i kary cielesnej w armii polskiej było rzeczą niesłychaną. Różne bywały kary w wojsku polskiem za Napoleona i Księztwa Warszawskiego, atoli nikt nie byłby się poważył bić tego, który piersiami swemi miał zasłaniać Ojczyznę i honoru narodowego bronić w obec zagranicy. Bicie to było zwyczajem moskiewskim, austryackim i pruskim, ale w Polsce nikt o tym nie byłby śmiał mówić, zwłaszcza po roku 1791szym, tj. po konstytucyi 3go Maja. Choć skargi na takie barbarzyńskie zwyczaje szły do Petersburga, do „króla", to jednak król przez szpary patrzał na sprawki brata, raz, że rad był z tego, że Konstantego za to nie cierpiano, a następnie pozwalał na wszystko, byleby tylko Konstanty nie bawił w Petersburgu, gdzie dzikość jego była nieznośną, więc szkodziła rodzinie carskiej w oczach już i tak oburzonej armii. Armia ta wróciwszy z Francyi inne widziała czasy i inne swobody, więc żadną miarą już się tak po bydlęcemu traktować nie pozwalała, przynajmniej z początku. Już też w wojsku zawiązane były spiski, aby położyć koniec rządom absolutnym dynastyi Romanowych. Konstanty tak był znienawidzony samemuż Aleksandrowi, że ten szukał tylko sposobności, by go usunąć od tronu. Aleksander też powiedział, a jego adjutant Orłow powtórzył następujące słowa do Władysława Zamojskiego: „My Moskale dziwimy się wam Polakom, że lat czternaście znosicie Konstantego.... szczerze mówię, żywi pójdziecie do Raju."

Lecz przyjdźmy do opisu tych gwałtów.

Podchorąży dowodzący strażą na jednym z odwachów, w chwili gdy spodziewał się obluzu, odszedł o dwadzieścia kroków do sklepiku po ćwiartkę papieru, jaka mu była potrzebną do spisania raportu. Wtem nadjechał W. Książę. Tuż za nim wpada podchorąży i zdaje spawę z powodu swego oddalenia. Podchorąży, to kandydat do stanu oficerskiego. Ale Książę każe go natychmiast rozebrać i bić przez całą godzinę. Gdy omdlał i stracił przytomność, Książę ochłonąwszy z dzikości, zwołuje lekarzy i nakazuje im, żeby zdrowie przywrócili skatowanemu; nadaremnie — pobity umarł.

Matka spieszy do lazaretu, by zobaczyć syna; nie wpuszczają matki, nie pożegnała się nawet przed śmiercią. Książę chciał jej dać 5000 złotych wynagrodzenia, ale matka ten dar odepchnęła.

Zdegradowany niewinnie podoficer, pomijając niższe władze, udał się z zażaleniem wprost do wodza korpusu. Cesarzewicz każe z obozu wystąpić piętnastu batalionom, winowajcę odartego z odzieży przywiązać do wózka napełnionego słomą i bić go przed frontem każdego batalionu. Wózek nie doszedł przecież końca; skonał podoficer, nie dojechawszy do połowy.

Ślaski młody podoficer, umarł zdeptany jego piętami i pokłuty jego ostrogą!...

Oficerowie doznawali takich obelg, że kończyli życie samobójstwem, a w miesiącu Kwietniu 1816 roku każdy nieledwie dzień odznaczał się zabójstwem jakiegoś Polaka żołnierza wyższej rangi.

Pyta się kto, dla czego nie zabili raczej tyrana?

Woleli sami umierać, niż narazić Ojczyznę na prześladowanie, gdyby sobie sami wymierzyli sprawiedliwość.

W roku 1817 oficerowie całego batalionu pierwszego pułku strzelców pieszych skarani degradacyą i kajdanami za to, że nie chcieli przyjąć narzuconego sobie zhańbionego dowódzcy. Już byli wyznaczyli dzień, gdzie postanowili życie sobie odebrać — i dopiero cofnięcie wyroku na nich ferowanego wstrzymało ich od wykonania postanowienia.

Było prawidłem, że oficer wychodzący na mustrę żegnał się z całą rodziną, bo nie był pewnym, czy ją jeszcze oglądać będzie. Poniewierając honor osobisty i honor człowieka, chciał Konstanty cały naród przywieść do podłości.

Żołnierze ślepli, gdyż carewicz kazał im ściskać szyje i brzuchy, aby krew mieli zawsze na twarzy i wyglądali rumiano. Oficer każdy wyglądał podobny do osy. Odchodzili więc oficerowie z wojska jak tylko mogli. Chłopicki upokorzony brutalstwem Konstantego, wytrzymał tylko do roku 1818go; zanim poszli Sułkowski, Małachowski, Łubieński, Umiński, Tyszkiewicz, Szymanowski, Bolesta; nawet minister wojny, Wielhorski, oświadczył, że składa urząd od chwili, jak od niego podłości wymagać zaczęto. Zastąpił go Hauke, który umiał znieść to, żeby być ministrem konstytucyjnego państwa a równocześnie sługą w sztabie Cesarzewicza.

Rządząc samowładnie wojskiem, rządził też Konstanty przedewszystkiem policyą, choć ta wcale do niego nie należała. Policya jego była tak tajną, że nawet władze Królestwa z początku o niej nie wiedziały. Kierował nią z początku Moskal Kempen, pod nim Mateusz Szlej, oficer, dalej perukarz Makrott. Chwytano nawet podróżnych i stawiano przed Księcia, który się ich wypytywał, po co przyjechali. Gdy spotkał na ulicy studenta z długiemi włosami, łapał go sam i kazał go strzydz lub golić na ulicy. Ogolonego brano potem często w sołdaty. Niejedną matkę, co przyszła modlić się za synem, kopnął Konstanty, tak że ta życiem przypłacała. Gdy przejeżdżał przez ulicę, należało do niego frontem stanąć i zdjąć nakrycie z głowy. Zwykle zastawał ulice próżne, przynajmniej wolne od ludzi wykształconych.

Porwawszy jednego z obywateli warszawskich z domu za to, że u niego znaleziono złodzieja, kazał mu wyliczyć 500 batogów bez sądu — a potem ogolić włosy i brwi.

Za najniesprawiedliwsze skargi, byle Cesarzewicza one doszły, najprzedniejsi obywatele zamiatać musieli ulice i rynsztoki miasta.

Najochydniejszym przecież był wypadek, który opisała pięknie w Pamiętnikach swoich córka Henryka Dąbrowskiego, Pani Bogusława Mańkowska, a który tu zamieszczamy...

Mieszkała ona w Warszawie z matką swoją, u której właśnie jest dość liczne i dobrane towarzystwo.

...Aż w końcu wbiegło do nas dwóch panów. Jeżeli mnie pamięć nie myli, byli to jenerał Łubieński i ks. Michał Radziwiłł. Na ich twarzach było widać, jak do głębi serca dotknięci byli tą narodowo-wojskową obelgą, uczynioną publicznie przez Wielkiego Księcia całemu, można powiedzieć, wojsku polskiemu. Ci panowie, zacząwszy to smutne opowiadanie, potwierdzili, że Książę od samego rana w niesłychanem rozdraźnieniu; że na defilujące wojska patrzał z wyrazem gniewliwej surowości; że odbył te lustracye znanem z przebiegłości okiem, i niespodzianie od razu, gdy przechodził pułk artyleryi pieszej, w którym byli porucznikami Szkaradowski i Frolich, Książę raptem poczerwieniał na całej twarzy i zaczął z największą wściekłością swoim nieprzyjemnym, ochrypłym głosem wołać:

— Szkaradowski! Szkaradowski!

Ten nieszczęśliwy młodzieniec, czy nie słyszał, czy nie zrozumiał, dla czego miał stanąć i wyjść z szeregów: szedł dalej! Wtenczas Wielki Książę spiął konia i w największym gniewie podjechał do niego, a nachyliwszy się z konia, dał mu silne uderzenie zamkniętą pięścią w samo gardło pod brodę, potem kilka razy w twarz, i w wściekłej złości zaledwo mógł wymówić: *Coquin! durak!* itd. itd.

Ta straszna, skandaliczna scena, ta cała tragedya, wywołana była dla kilka haftek, których nieszczęsny Szkaradowski zapomniał u swojego kołnierza zapiąć! Obraza ta dotknęła do głębi duszy całe zgromadzone wojsko polskie. Każden ze zwieszoną głową i skrwawionem sercem mówił do siebie: Do czego my jeszcze przyjdziemy? Tymczasem biedny i szlachetny młodzieniec, pełen wojskowej ambicyi, powiedział sobie w jednej chwili, że tak splamionemu już mu żyć nie podobna, i kiedy zbliżyli się do pobliższego odwachu, wyciągnął szpadę, oparł ją o baryerę, położył ostry koniec na piersi i rzuciwszy się nagle i silnie, przebił od razu czyste, polskie, niewinnie obrażone serce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye „Gaz. Pol."

Manistee dnia 11go sierpnia '87.

Szanowna Redakcyo!

W No. 39 „Krytyki" była umieszczona korespondencya z Manistee, jakoby nasz Wiel. ks. Grochowski odebrał niejakiemu Grymczyńskiemu miejsce w „chórze" li tylko dla tego, że ów G. należy do „Rycerzy Pracy". To jest omyłka, bo nasz wiel. ks. proboszcz nikomu ławek nie odbiera, bo się ławkami nie trudni. Parafia obrała sekretarzy do ławek a ci odebrali Grymczyńskiemu miejsce dla tego, bo on nie opłaca podatków parafialnych — bo przecież i parafia musi płacić i wydatki mieć. W korespondencyi tej nie tylko nasz proboszcz oczerniony, lecz i inni księża obrażeni, bo mówi między innemi: „Wszystkim nieporozumieniom, które zachodzą w Ameryce pomiędzy ludem i księżmi, są księża winni, bo w starym kraju, to są nikt na księdza nie targnął, bo tam to były księża jak ojcowie a tu trzymają z bogaczami i t. d."

A chociaż jestem prostym tylko chłopem, mam o tej sprawie inne wyobrażenie. Po pierwsze nie wiem, że korespondencya została przekształcona w redakcyi K., po drugie zaś jestem tego mniemania, że redaktor tego pisma chciałby, iżby księża należeli także do „Knights of Labor" i z palmą w ręku popierali może nawet socyalistów i anarchistów z bombą w ręku, aby zostali wykluczeni z kościoła jak McGlynn.

Co do mnie, to nie popierałbym takiego pisma, jakiem jest K. Dla mnie wystarczają takie pisma jakiemi są „Gazeta Polska" i „T. P. N."

W starym kraju nikt ciężarów kościelnych nie ponosił, a niechby się jaki chłop był targnął na księdza, to byłby dostał takie smarowidło, że byłby o tem ruski miesiąc popamiętał. Ale tutaj to każdy chce księdzem rządzić. Jeżeli ksiądz chce co budować i żąda małej ofiary, to niejeden się tak ukryje, że ani go ze świecą w ręku nie odszukasz. Ten, który daje na kościół jest spokojnym, lecz trutnie te, które nic nie dają najwięcej hałasują i z tej to przyczyny przychodzi czasem do nieporozumień i burd nawet.

Takich redaktorów, którzy usiłują buntować lud przeciw księżom, a p. K. nie jest jedynym tu w Ameryce, powinno się wraz z ich gazetami posłać tam, gdzie to raki zimują.

Na ostatku pozwalam sobie dać p. K. dobrą i szczerą radę, ażeby nam nie mącił pokoju i w swem piśmidle nie oczerniał proboszcza naszego ks. Grochowskiego i innych kapłanów, bo w przeciwnym razie nie ręczę za przywitanie, jakiegoby mógł doznać, gdy znów przybędzie do Manistee skolektować pieniądze. Brata zaś naszego, który tę fałszywą korespondencyę do K. pisał, upraszam także aby nadal naszego księdza nie oczerniał.

W imieniu wszystkich parafian

Marcin Lewandowski.

Niniejszem zawiadamia się Czcigodne Duchowieństwo i Szanowną publiczność, iż w Seminaryum polskiem w Detroit, po ukończeniu wakacyi, z dniem 5 września rozpoczyna się rok szkolny; jakkolwiek Seminaryum do roku zeszłego chwilowo wystawione było na ciężkie próby, jednakże na rok przyszły jest już zaopatrzone w profesorów kapłanów przybyłych z Europy, ludzi uzdolnionych, którzy z poświęceniem się dla tej sprawy, tak blizko obchodzącej naród i kościół pracować nie omieszkają. Seminaryum składa się z dwóch oddziałów: teologicznego i gimnazyalnego. Kurs gimnazyalny oprócz języków, historyi, itd. zawiera w sobie wykład dokładny nauk przyrodzonych, wyższych i niższych matematyk oraz Cook keeping, tak niezbędnie potrzebnych w tym kraju. W tym względzie gimnazyum stósuje się najzupełniej do ustaw konc. Baltimorskiego które wymaga, aby duchowieństwo co do wykształcenia w niczem nie ustępowało społeczeństwu, w którem się obraca. Wykłady także mają za sobą i tę korzyść, iż na przypadek braku powołania, młodzieniec opuszczający seminaryum, chociaż nie zostanie kapłanem, może sobie od razu znaleźć przyzwoite utrzymanie, a tem samem społeczeństwo nasze w gronie swojem będzie liczyć ludzi uzdolnionych, wykształconych, godnie naród reprezentujących w każdej gałęzi.

Zdarzało się iż czyniono uwagi, iż nauki przyrodzone i matematyki, w ogóle nauki, mogące człowiekowi zapewnić utrzymanie na przyszłość, są niepotrzebne w Seminaryum, albowiem wielu z młodzieży, będąc przez to przysposobionymi do zajęcia korzystnych stanowisk w świecie, nie zechce się poświęcić stanowi duchownemu, lecz rozważywszy rzeczy bliżej, nie przyniesie nam to uszczerbku, owszem wszechstronne korzyści, albowiem kto ma powołanie i jemu godnie chce odpowiedzieć, choć i kawałek chleba będzie miał w ręku, stanu duchownego nie porzuci, a ktoby miał zostać kapłanem dla tego, że nie ma innego sposobu utrzymania, nie wielki by ten pożytek kościołowi przyniósł i lepiej że się zawczasu cofnie, lepiej więc że na świecie odpowiedniejsze i korzystniejsze miejsce dla siebie znajdzie. — Choć tym sposobem mniej może będzie kapłanów, lecz za to ci nimi zostaną — będą to kapłani pobożni z powołaniem i wykształceniem.

Z początkiem roku szkolnego w Seminaryum wykończonem będzie jeszcze jedno piętro więcej, aby tym sposobem młodzież wygodniejsze znalazła pomieszczenie. Polecając ten piętra w podobnym rodzaju i tak potrzebny dla nas w Ameryce zakład względom czcigodnego Duchowieństwa i szanownej publiczności, upraszamy najusilniej i nadal o gorące poparcie. —

Ks. J. Dąbrowski

Detroit, 13 Sierpnia 1887.

Z Azyi przez Włochy.

Bardzo miło jest się dowiedzieć, że nietylko rząd całych Stanów Zjednoczonych ale i pojedynczych Stanów zajmuje się najgorliwiej środkami, mającemi zapobiedz szerzeniu zarazy pomiędzy bydłem amerykańskiem; jednakowoż zdawałoby się, że rządy te interesują się bardziej zwierzętami domowemi jak utworzeniem ludzkiem. Bardzo potrzebnym jest, że tyle czasu, aby zapobiedz dotychczas, aby zapobiedz wkroczeniu cholery do tego kraju, do którego może przybyć z Europy. W roku ubiegłym nie było jej wcale, w tej stronie świata, lecz obecnie sroży się ona wzdłuż całego po-atlantyckiem wybrzeżem od Buenos Ayres aż do wyspy Cuba. Każdego czasu może się posunąć na północ aż do Stanów Zjednoczonych. Chociaż Stany Zjednoczone prowadzą mało handlu z południowymi ich sąsiadami, to jednakowoż mają zawsze tyle do czynienia z nimi, że rząd powinien się zająć grożącem niebezpieczeństwem.

Azyatycką cholerę wprowadzili podobno do południowej Ameryki emigranci włoscy. Obliczono, że nie mniej jak 20,000 żyć ludzkich stało się ofiarą zarazy w Buenos Ayres od czasu jej okazania się jeszcze nie rok temu. Wiadomo jest także, że cholera sroży się we Włoszech, z którego to kraju niezmiernie wielu przybywa do Stanów Zjednoczonych, a imigracya ta coraz bardziej się wzmaga. Tak nazwana „brygada łopatowa" po wielkich miastach nie składa się już więcej z samych Irlandczyków, lecz rekruci do niej po większej części pochodzą ze słonecznych Włoch. Nie przybywają oni, aby pozostać i zamerykanizować się, lecz tylko aby zarobić kilka set dolarów, powrócić do domu i w swój sposób użyć pieniędzy, które tu zarobili tak jak to Chinczycy czynią. Roją się prawie tam, gdzie potrzeba robotników niewprawnych. Obliczono, że w roku bieżącym przybędzie nie mniej jak 90,000 Włochów do Nowego Yorku, a z portu tego rozejdą się do wszystkich miejsc, gdzie będzie można pracy dostać. Południowa nawet Ameryka nie była mogła dostać gorszej klasy takich rekrutów, jakich często można widzieć po ulicach tutejszych miast, a których obecność w znacznych liczbach w niedogodnych mieszkaniach jest ciągłą groźbą dla zdrowia publiczności. Urzędnicy zdrowia tak w Chicago, jak i w innych miastach nie mogą być za nadto ostróżnymi i czujnymi, aby do Stanów Zjednoczonych nie przybyła zaraza z Azyi przez Włochy.

Opium.

Aptekarze, mieszkający w tak nazwanych prohibicyjnych Stanach i takich, gdzie zaprowadzony został „local option", spostrzegli, że w miejscowościach, gdzie nie wolno sprzedawać napojów rozweselających, pomnaża się coraz bardziej sprzedaż opium i innych z maku wydobytych preparatów. Tak n. p. donosi pewien aptekarz z Atchison położonem w Stanie Kansas, że przed zaprowadzeniem prohibicyi w tym Stanie nie miał wcale regularnych kostumerów, którzyby „laudanum" kupowali, że w rok potem miał ich już znaczną liczbę, która się coraz więcej pomnaża. Inni znów orzekli, że to samo można powiedzieć o sprzedaży opium. Opinia publiczna atoli nie ma pojęcia o niebezpieczeństwie, jakiem grozi używanie opium. Gdyby stopniowo tak miało iść dalej natenczas Amerykanie stanęliby na równi z Chinczykami i staliby się narodem jedzącym opium, pijaków laudanum i wstrzykaczy „morphium." Co za straszliwym nałogiem jest używanie opium, okazało się niedawno temu przed sądem nowo-yorskim, gdzie para pewna starała się o rozwód. Niejaki dr. Deems został oskarzony przez żonę swoją, że wciąż ją poniewiera i dla tego żądała rozwodu. Gdy skargę jej odrzucono, wrócił dr. Deems o rozwód. Na terminie twierdziła niewiasta, że jej mąż używa opium i dla tego ją poniewiera. Deems atoli dostarczył dowodów, że i ona podlega temu nałogowi. Zapierała się wprawdzie na wszystko w świecie, że nieprawda, lecz gdy chciano ją odosobnić, to jest zamknąć ją w pewnem miejscu gdzieby tej trucizny nie mogła dostać, nie chciała zezwolić. Znawca pewien przypisuje gotowość jej przysięgania na wszystko co jest świętem, moralnemu upodleniu, jakiemu wszyscy spożywaciele opium podpadają. „Człowiek, który uległ temu, zapiera się zawsze prawdy, i będzie czynił wszystko, by tylko dostał tego, czego mu potrzeba. W Nowym Yorku znajduje się tysiące jadaczy opium, o których nałogu najbliższa nawet familia nie wie. Ten który je opium, staje się także zwyczajnym pijakiem. Jeden z nich, który nie dawno temu umarł, wypijał dziennie po dwie kwarty „bourbon'u". Ludzie tacy tracą zupełnie własną wolę i tylko przez zupełne odosobnienie, można ich wyleczyć. Pomiędzy zwolennikami tego nałogu znajduje się niezrównanie wielu lekarzy i pastorów, bo okoliczność, że opium nie można tak łatwo poznać za pomocą wonienia, dodaje tym klasom otuchy do używania tego narkotyku.

Alkohol jest stosunkowo o wiele mniejszym nieprzyjacielem społeczeństwa, jak opium i temu podobne trucizny.

Miasto Duluth.

Nie ma wątpliwości prawie, że Duluth, Minn., będzie wkrótce należało do najgłówniejszych miast Stanów Zjednoczonych. Loty są już obecnie niezmiernie drogie zwłaszcza te, które tworzą narożnik dwóch ulic, a pomimo tego wciąż nowe gmachy i domy się wznoszą. We wszystkich kierunkach daje się słyszeć odgłos młotka, kielni lub piłki. Większa część nowych budynków ma służyć dla użytku ich właścicieli; takie, które się budują dla wydzierżawienia, były zamówione już dawno temu i to po cenach wyższych, jakie się w Chicago płacą. Daje się czuć wielki brak domów dla ludzi, których środki są miernemi. Są tam setki rzemieślników, których familie się znajdują w innych miejscowościach a któreby oni radzi sprowadzili, gdyby mogli znaleźć odpowiednie dla nich mieszkanie.

Duluth jest długiem i wązkiem. Po większej części jest budowanem po stronie wysokiego pagórka, leżącego 400 stóp po nad poziomem jeziora Superior, spadzistość ku jeziorze wynosi 15 stóp na 100. Superior ulica jest najgłówniejszą, leży około 25 stóp po nad poziomem jeziora. Ulica ta jest w obrębie miasta pięć mil długą, zabudowaną zaś na przeszło trzy mile. Wielu buduje się pod górę, lecz na samym szczycie mało tylko jest dotychczas domów. Widok miasta, warsztatów okrętowych i jeziora jest wspaniałym ze szczytu. Po za zatoką St. Louis, w odległości dwóch lub trzech mil, można widzieć nowe miasto West Superior, liczące obecnie 3000 ludności — dwa lata temu zaledwie znajdował się tam jeden budynek lub dwa.

Na Superior ulicy znajduje się kolej konna około trzy mile długa, wkrótce zostanie przedłużoną z każdego końca o jedną milę. Kompania ma się utworzyć wkrótce, która chce budować tramwaj pod górę, gdyż tam się budują po większej części rezydencye bogaczów. Aby równać tam ulice trzeba skały rozsadzać dynamitem, budować mosty przez przepaście i t. d.

Latem zwłaszcza jest Duluth pięknem miastem, wszystko jest tam świeżem i zielonem. Przed każdym prawie domem znajduje się murawa. Jeżeli ciepłomierz wskazuje w Ohio 100 stopni, natenczas nie ma w Duluth więcej jak 50 z ożywiającym wietrzykiem. Jedna atoli rzecz, która często zachodzi w Duluth, jest wielka, często się powtarzająca mgła.

Zarząd miasta jest także dość przedsiębiorczym. W mieście znajdują się już cztery piękne szkoły, z których każda może objąć około 300 uczni. W ogóle przedsiębierze się wszystko na wielką skalę: kanały odchodowe, parki, koleje konne i t. d., gdyż każdy liczy na to, że Duluth za 10 lat będzie liczyło 100,000 mieszkańców. W r. 1880 było ich tam 3500 — obecnie ma ich tam być 35.000.

Stan ziemiopłodów.

Widoki, które miesiąc temu były tak świetnemi co do dobrego zbioru kukurudzy, pogorszyły się znacznie w główniejszych Stanach kukurudzowych, pomiędzy rzekami Ohio i Mississippi, gdzie dwie trzecie kukurudzy całego kraju się rodzą. Długo trwająca susza w niezmiernych tych obszarach najbardziej dotknęła Kansas, Illinois, Indiana, Ohio i Michigan. Południowe powiaty Nebraski ucierpiały tak samo. Mniej szkody poniosły Iowa, Missouri i Stany południowe. Texas i Tennessee ucierpiały także. W Stanach zaś po nad wybrzeżem atlantyckiem stan jest wybornym i można się spodziewać bogatego plonu. Miesiąc temu było można liczyć na blizko 98 a obecnie na zaledwie 81 procent. Główniejsze Stany przedstawiają się jak następuje: Iowa 90, Ohio 82, Missouri 80, Nebraska 75, Illinois 65, Indiana 64, Kansas 60 proc.

Stan pszenicy latowej, która już przed miesiącem nie stała jak najwyborniej z powodu szkody narobionej przez owady tak nazwane „chinchbugs" pogorszył się jeszcze cokolwiek. W przecięciu można liczyć na 79 proc. Stan pszenicy jarej polepszył się w Dakota, gdzie znacznie deszczu spadło i terytoryum to zajmuje obecnie pierwsze miejsce: Dakota 88, Nebraska 77, Minnesota 74, Wisconsin 73 i Iowa 72 proc.

Młóceniem pszenicy zimowej nie zajęto się jeszcze tak, ażeby można było obliczyć ilość buszli.

W położeniu owsa nie zmieniło się nic. Część pewna była już przy ostatniem sprawozdaniu sprzątniętą. Przeciętnie można się spodziewać do 85½ proc.

Stan jęczmienia polepszył się cokolwiek od ostatniego miesiąca. Lepszym jest on na wschodzie, lecz natomiast jest gatunek gorszym. W przecięciu 82½ proc.

Tatarki będzie tyle, ile w roku przeszłym. 98 procent w przecięciu.

Kartofle ucierpiały dużo i jedynie prawie przez suszę. Atlantyckie i Stany nad zatoką meksykańską nie poniosły utraty, na zachodzie natomiast jest szkoda bardzo wielką. Strata wynosi w przecięciu 20 procent od przeszłego miesiąca.

Owoców bardzo mało w tym roku. Jabłek nie ma prawie nigdzie wyjąwszy w Nowej Anglii, New York'u i Michigan.

Stan siana nie jest lepszym. Przeciętnie można liczyć na 80 proc. w całym kraju.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— Z Litwy piszą do „Przeglądu":

Prześladowanie Kościoła na Litwie postępuje swoim trybem: w ostatnich tygodniach zasłano do Rosyi jednego księdza za „przeciwdziałanie rozwojowi prawosławia i obrazę osoby cesarskiej". Nowy to dowód, że rząd żywi wprost dzikie wymaganie, ażeby duchowieństwo katolickie pracowało dla schizmy; co zaś do faktycznej strony sprawy, naturalną jest rzeczą, że owe straszne zbrodnie ukaranego kapłana były najzupełniej zmyślone, gdyż on tylko wypełnił obowiązek sumienia, starając się odwieść od małżeństwa mięszanego, a nauwagę, że prawosławie — to religia cara, odparł tylko najnaturalniej, że to nie jest argumentem uprawniającym do związku. Ileż to trzeba złości i fanatyzmu, ażeby z tej rzeczy najzwyczajniejszej i rozumnej przestrogi ukuć ciężkie oskarżenie i wymierzyć najniesprawiedliwszą i barbarzyńską karę! Lecz co tu prawić o sprawiedliwości?

Wyszły temi czasy niektóre rozporządzenia n. p. ostrzeżenie księży, żeby bez zezwolenia władzy nie używali na kościół pieniędzy pochodzących z pobożnych ofiar i zapisów na rzecz kościoła, z dodaniem uwagi, że pieniądze wbrew temu rozporządzeniu samowolnie użyte, będą z pensyi winowajcy wytrącone, dalej — rozkaz zbierania w kościołach w ciągu specyalnie wymienionego tygodnia lub w innym terminie, według uwagi proboszcza, ofiar na rosyjski przytułek dla ślepych, ponieważ takowy i dla katolików nie jest bez korzyści.

W Mińsku gubernialnym parafia miejska liczy obecnie około 30,000 wiernych, jest zaś w niej tylko jeden kapłan. Proboszcz miński robił starania o przysłanie trzech księży, lecz zabiegi jego nie osiągnięły żadnego skutku. Pytamy, czyby rzecz podobna była możliwą przy odrobinie przynajmniej życzliwości ze strony rządu tak gorliwie się opiekującego poddanymi swymi?!

Następnie cenzura wileńska nie przepuszcza obrazków z wizerunkiem św. Kaźmierza, bo to patron Litwy, którego egzystencya zadaje kłam niezgodnemu z prawdą historyczną twierdzeniu rządu, że Litwa była od wieków rosyjską.

Dalej pominąć nie mogę jeszcze jednego faktu, jedynego w swoim rodzaju. Między księżmi usuniętymi przez rząd z posad w paru ostatnich latach, był jeden proboszcz, który na czas krótki został osadzony w klasztorze, a potem zdegradowany na wikarego, że władze upatrzyły tendencyą rewolucyjną w zacytowanych przez księdza w kościele słowach ewanieli; „Miałbym wam wiele mówić, ale jeszcze znieść nie możecie." (Św. Jan 16). Możnaby podobnej rzeczy nie wierzyć, ale zaręczam, że jest prawdziwą; a taka wiadomość, chociażby najbardziej spóźniona, zawsze będzie aktualną.

— Z Warszawy donoszą, że miasto Liebicz, w gubernii Witebskiej, zgorzało dnia 18 zm. do połowy. 350 familii, po części żydzi, są bez chleba i dachu. Kilka osób poniosło śmierć w płomieniach. Kolej żelazna z Siedliec do Małkini i z Brześcia do Chełma została oddaną do publicznego użytku.

W Łodzi odmówiła tamtejsza filia banku rządowego kredytu żydom zagranicznym.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— Z Inowrocławia piszą do Wielkopolanina" o tamtejszych stósunkach przemysłowych, co następuje:

Ostatniego czasu wiele się tu potworzyło Towarzystw. Mamy Tow. Przemysłowe, Tow. Czeladzi Katolickiej, Gimnastyczne „Sokół", Towarzystwo śpiewu. Pomimo ich wielkiej liczby na tak małe miasto, żadne z nich wielkiem powodzeniem się nie cieszy. Starsi obywatele po większej części się usuwają, zostawiając sam na sam wiedzy i łączności chciwą młodzież.

W Towarzystwie Przemysłowem postarał się ostatniego czasu zarząd o zajmujące odczyty. Rozsyłano okólniki, zapraszano w miejscowej gazecie gości i członków na posiedzenie, niestety wszystko bezowocnem pozostało, bo oprócz najgorliwszych, puste cztery kąty w lokalu posiedzeń zastałeś.

Nieznający naszych stósunków mógłby przypuścić, iż przyczyną niedomagania Towarzystwa jest zarząd, lub niesnaski zachodzące pomiędzy członkami. Chociażby tak rzeczywiście było, wszakże przy dobrej chęci i taktownem postępowaniu starszych, przedewszystkiem zaś przy dobrym przykładzie, wszelkie złe usunąćby można. Gdyby Towarzystwa nasze prawdziwie były ogniwem łączności, wspólnej nauki i poparcia, nie potrzebowalibyśmy z bólem serca patrzyć na rodaków słabego ducha, należących dla korzyści materyalnych do niemieckich Towarzystw. Inteligencya nasza, ludzie rozumu i doświadczenia, szczerzej powinni Towarzystwami się zajmować, a przez Towarzystwa, gdyby one rzeczywiście celowi swemu odpowiadały, więcej na polu przemysłu i oświaty zdziałać umielibyśmy. — Tak pisze „Wielkopolanin". Czy rzeczywiście w Inowrocławiu są tak smutne stósunki?

— Po rezygnacyi rządowego proboszcza ks. Gutzmera z probostwa w Grodzisku, oddanem takowe zostało ks. Furmanowiczowi w administracyą. Ks. Gutzamer pojednawszy się z kościołem, otrzymał w administracyę probostwo w powiecie wschowskim.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— W Gdańsku poczyna piękny kościół Maryi Panny się walić. Mury zewnętrzne zarysowują się już silnie, a narożniki odarte. Obecnie naprawiają w kościele okna i uszkodzenia zewnętrzne, ile się da. Aby jednak uchronić wspaniałą tę świątynię od upadku, potrzeba znacznego nakładu, a ponieważ jest brak funduszów, więc zaradzić tylko upadkowi może albo prywatna ofiarność, albo może urządzenie w tym celu loteryi.

Szlązk.

„Katolik" pisze: Przez 1½ rokiem jakoś wytoczono „Katolikowi" proces o artykuł napisany z powodu zapowiedzenia praw przeciw Polakom. Pierwsi sędziowie nie chcieli skargi przyjąć, ponieważ nie widzieli w artykule obrazy rządu. Prokurator apelował do Wrocławia, i kazano sprawę sądzić, lecz sędziowie w Bytomiu uwolnili redaktora. Prokurator apelował do Lipska, i najwyższy sąd posłał sprawę do sądu w Gliwicach, aby ją jeszcze raz sądzono.

Sąd skazał dawnego redaktora Zborka na 100 marek kary i kosztа, chociaż obrońca p. dr. Stephan z Bytomia dowodził, że wszystko w artykule jest prawdą, i że jest tam mowa o gazetach rządowi oddanych, a przeciw Polakom piszących. Sąd jednak uznał, że niektóre zdania w artykule odnoszą się do rządu, i że jest w nich obraza ministrów. Obrońca mówił, że obraza musiała być bardzo nieznaczna, skoro pierwsi sędziowie nie widzieli tam żadnej obrazy.

— Przy stawce wojskowej 18 b. m. pokazał się też 22 lat liczący poborowy z Wirku, który jest tylko 75 centymetrów wysoki, a zatem nie większy od rękawa. Tego karła przyniosła matka na ręku. Brat jego służy przy wojsku i jest słusznym chłopem, tymczasem nasz karzełek wygląda jak pięcioletnie dziecko.

Matka jego opowiada, że do pięciu lat rósł i rozwijał się, jak wszystkie inne dzieci, z piątym zaś rokiem rosnąć przestał i pozostał we wzroście, w mowie, nawet w jedzeniu dzieckiem. Jedyne, co go od dzieci wyróżnia, to jest namiętne palenie tabaki, nawet kurzył sobie ów malec cygaro, kiedy go matka do Katowic przyniosła.

W dniu 25 zm. o godzinie 1 w nocy nastąpiła eksplozya w „Friedrychhucie" pod Bytomiem w rozmiarach bardzo wielkich. 64 *kotły* wyleciały w powietrze, rozrywając mury i obalając kominy; kilka kotłów znaleziono zarytych do połowy w ziemi na polach w oddaleniu ¼ mili od miejsca wypadku (każden kocioł waży 200 centnarów). W chwili nastąpił równocześnie ogromny pożar, który spalił połowę pięknych i ogromnych budynków, zamieniając takowe w gruzy i zgliszcza oraz kilka domów hutników. O godzinie 5 po południu ogień jeszcze nie był ugaszony, pomimo kilku przybyłych straży ogniowych. — Ogromny obraz zniszczenia przedstawia się oczom; po drogach, polach, ogrodach, leżą porozrywane na kawały żelazne kotły; po ogrodach leży mnóstwo powynoszonych sprzętów domowych, pościeli dzieci w kołyskach pod gołem niebem wśród upału słońca. — Biedni hutnicy wszyscy Polacy, ponieśli cios bolesny, bo utracili pracę i pozostali bez dachu. Huta należy do Towarzystwa akcyjnego i jest asekurowaną. Dotąd znaleziono 5 zabitych i 30 ciężko rannych hutników, oraz 16 kobiet bardzo pokaleczonych, lecz pod gruzami spodziewają się kilkudziesięciu odnaleźć jeszcze. Straty obliczają na 3 miliony marek. Huta zatrudnia około 2000 ludzi. Mówią powszechnie, że eksplozya nastąpiła w skutek braku wody w kotłach, gdyż maszynista podchmielony zasnął i dopiero w czasie, gdy kotły były rozpalone po kilku godzinach napuścił wody, co spowodowało powyższy wypadek.

— Woźniki w powiecie lublinieckim na Górnym Szlązku, tuż przy granicy Królestwa Polskiego, liczące przeszło 1500 dusz, pogorzały na dniu 14 bm. Spaliło się więcej, jak 70 zabudowań, 17 zostało znacznie uszkodzonych, a przeszło 500 osób zostało bez dachu. W płomieniach zginął 3½ letni chłopiec. Celem przyjść w pomoc nieszczęśliwym pogorzelcom, utworzył się komitet, który uprasza wszystkich litościwych o pieniądze, ubrania, żywność itd.

Pod Austryakiem

Galicya.

— W Stanisławowie z powodu odbywającego się tamże Zjazdu pedagogicznego wydaną została „Jednodniówka pedagogiczna". W niej umieścił nauczyciel p. Mekler ciekawy dokument z r. 1821. W odległych czasach — pisze p. Mekler — kiedyto w naszych szkołach młodzież germanizowano, znajduję w aktach szkolnych, obok „Ehrenbuchu", także „das Buch der Schande", do której na wstyd i hańbę zapisywano uczniów, tak zwanych lampartów i na egzaminie publicznie odczytywano. Pomiędzy takiemi zapiskami czytamy jeden charakterystyczny z r. 1821 zapisek, który dosłownie brzmi: „Anton S., Josef B. und Stanislaus K., Schuler der II Klasse der k. k. Trivialschule zu Krosno, fuer das bestaending polnische Sprechen und dergleichen Lumpereien, verdienen in das Buch der Schande eingetragen zu werden. Venzel B., Musterlehrer."

(Antoni S., Józef B. i Stanisław K., uczniowie II klasy c. kr. szkoły trzyklasowej w Krośnie, za bezustanne rozmawianie po polsku i tym podobne gałgaństwa zasługują na zapisanie w księdze hańby. Wacław B., nauczyciel wzorowy).

— Donoszą że w nocy dnia 20. z. m. wieś Kolano na Podlasiu spongła prawie zupełnie. Z wyjątkiem 38 chałup, wszystkie zabudowania jakie były we wsi spaliły się do szczętu, wraz z ruchomościami i całem mieniem włościańskiem. Folwark ocalał. W płomieniach śmierć znalazło jedno dziecko, a jedna włościanka zmarła na drugi dzień z poparzenia. Mniej lub więcej poparzonych lub pokaleczonych przy ratunku jest wielu; w pałacu właścicielki założono formalne ambulatoryum dla ofiar katastrofy. Ogień zaskoczył spracowanych przy żniwie ludzi w pierwszym śnie pogrążonych, tak że zaledwie dobudzić się ich zdołano; popłoch na razie był tak wielki, a ogień tak szybko postępował, że włościanie zapomnieli nawet ratować gotowych pieniędzy, nie mówiąc już o całem ich mieniu. Tylko bydło rogate i konie dały się wyprowadzić spokojnie tyłami z budowli, które wkrótce potem stały się pastwą płomieni. Prawie cała ludność wsi pozostała bez dachu i chleba.

Wystawa światowa w Watykanie.

I w Watykanie odbędzie się wystawa światowa. Już w szacie śp. Ojciec św. Pius IX obchodził 25 letni jubileusz Papieztwa i liczne dary od książąt i ludzi dostojnych otrzymał, była w Watykanie wystawa nielada. O wiele świetniejszą atoli będzie wystawa, którą otworzy Ojciec św. Leon XIII w dniu 50 letniego jubileuszu swego kapłaństwa (1 stycznia 1888). Wychodzi już pismo poświęcone tej sprawie „Espozicione Vaticana"; robi się już także kolekta, która najmniej wyniesie jeden milion lirów. Lecz nadesłano już także wiele kosztownych dzieł sztuki tak, że niezmierny gmach wystawy wybudowany w Watykanie nie wystarczy. Rząd niemiecki n. p. pośle bibliotekę składającą się z 20,000 tomów. Właściwe zaś kosztowności zostaną umieszczone w osobnym wydziale i Ojciec św. zamierza przytem wystawić także „skarbiec" Watykanu. Świat się zdumieje, bo mało który pałac książęcy posiada takie skarby jak pałac apostolski.

Pomiędzy innemi znajdują się tam cztery kosztowne tiary, a między niemi ta, którą śp. Pius IX otrzymał od królowej hiszpańskiej a którą miał na głowie podczas proklamacyi Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Tiarę zdobią cztery rzędy wielkich brylantów i pereł, jako i krzyż z brylantów i szafirów. Tiara ta, która waży dwa funty kosztowała $ 100,000.

Z roku 1854 pochodzi złoty kielich. Historya tego kielicha jest szczególną. Sułtan darował Ojcu św. z powodu uroczystości proklamacyi dogmatu siodło ozdobione najkosztowniejszemi kamieniami; z daru tego Ojciec święty nie miał użytku. W dawniejszych wprawdzie czasach nowowybrany Papież jechał konno wpośród świetnego orszaku z Watykanu do Lateranu, aby uroczyście wziąść w posiedzenie kościół lateranski, matkę wszystkich kościołów, lecz zwyczaj ten ustał z Klemensem XIV, który ostatni z Papieżów drogę tę konno odbył. Ażeby jednakowoż dar sułtana na coś się przydał, kazał papież Pius IX wyjąć drogie kamienie i niemi obsadzić kosztowną wazę; ma to być waza najkosztowniejsza na całej kuli ziemskiej. — Są tam oprócz tego rozliczne mitry, kielichy, czarki, krzyże z dawniejszych i nowszych czasów, jako też i inne wielkie i małe, złote i srebrne kosztowne rzeczy, których wartość dotychczas nikt jeszcze nie oszacował.

---

* Pociąg pospieszny . Pacific kolei został w nocy z 10 na 11 bm. zatrzymany przez 4 rabusiów 30 mil na wschód od Tucson, Ari., i obrabowany. Szeryf z pomocnikami ściga ich. Zabrali 3500 dolarów.

Rozmaitości.

— *Jak zaspokajać pragnienie?* Większą część chorób nawiedzających człowieka podczas letniej pory pochodzi z nadużycia zimnych napojów. Jedni piją zadużo, inni zamało, warto więc dowiedzieć się w jaki sposób mamy zaspokajać pragnienie. Czy źle jest pić wodę, kiedy człowiekowi gorąco? Czy wielka ilość zimnego napoju zaspokaja pragnienie, czy też przeciwnie podsyca je jeszcze? W ogóle wzbraniają pić wody, kiedy się jest spoconym; słuszna wtedy zachodzi obawa, żeby gwałtowne oziębienie poconego ciała nie wywołało ciężkiej choroby płuc lub żołądka. Jeżeli pijemy wodę kiedy nam gorąco, krew wskutek wewnętrznego oziębienia upływa ku powierzchni skóry i wywołuje obfite poty. Jeżeli ilość wody była niewielka, krew powraca znowu na swoje miejsce i złych skutków z tego nie ma. Niebezpieczeństwo na czem innem polega: Wiadomo że temperatura ciała jest zawsze jednakowa. Wpływ gorąca w lecie nie podnosi jej, gdyż nadmiar ciepła zewnętrznego równoważy ubytek cieplika, który powstaje wskutek parowania potu. Nalawszy na rękę nieco spirytusu, lub wody kolońskiej, doznajemy natychmiast uczucia zimna, każdy płyn bowiem ulatniając się, ciałom otaczającym go odbiera cieplik. Człowiek spocony i wystawiony na przeciąg powietrza, naraża się na wielkie niebezpieczeństwo, powietrze bowiem przyspiesza parowanie i wskutek tego następuje gwałtowne oziębienie ciała, które częstokroć jest powodem ciężkiej choroby. Picie wtedy nadmiernej ilości wody zwiększa jeszcze parowanie i dla tego unikać go należy. Wtedy tylko można bezkarnie pić wodę, będąc spoconym, jeżeli ciało nasze natychmiast w ruch wprawimy; tym sposobem zapobiegamy utracie cieplika. Dlatego wśród tańca jedzenie lodów, picie zimnej limonady, a nawet wody, żadnem nie grozi niebezpieczeństwem, byle tylko potem nie odpoczywać, lecz znowu puścić się w taniec. Rozsądniej jest podczas upałów letnich wstrzymać się od obfitego używania zimnych napojów; nietylko grozi to zaziębieniem, ale osłabia zarazem wskutek utraty cieplika. Zwłaszcza podczas epidemii unikać tego należy, bowiem nad to nie ma szkodliwego. Zacną ilością napoju nie ugasi gra gnienia, to rzecz dowiedziona; im więcej się pije, tem większem ono się staje. Przyczyna tego jest bardzo prosta: wskutek nadmiernego pocenia się, krew traci wiele cząsteczek wodnych i ztąd powstaje pragnienie; braku tych cząsteczek nie wynagrodzi ilość wypitego napoju. Żołądek przytem nie może znieść nadmiaru wody, a im ona jest chłodniejszą, tem obfitsze wywołuje poty i więcej krew zuboża. Z tego wszystkiego wynika, że nigdy nie trzeba pić, kiedy się jest spoconym i zmęczonym; że należy unikać zbyt zimnego napoju, który wywołuje reakcyę; że ilość napoju powinna być niewielka; że dobrze jest pijąc przegryźć coś przytem, żeby zmniejszyć działanie zimna na ściany żołądka. W krajach gorących piją częstokroć przez słomkę lub rurkę szklanną. Jest to bardzo dobry zwyczaj, gdyż napój dostaje się wtedy do żołądka drobnemi partyami i lepiej zaspokaja pragnienie. Nic szkodliwszego, jak wychylanie odrazu pełnych szklanek wody. W ogóle niebezpiecznie jest pić, kiedy ciało znajduje się w stanie spoczynku, lub wystawione jest na działanie chłodniejszego powietrza. Jeżeli pragnienie staje się nieznośnem, można je chwilowo uśmierzyć, kładąc w usta kwaskowaty cukierek.

* *Także pojedynek.* W Tampico, w Meksyku, pokłócili się dawniejsi przyjaciele o piękną jakąś senorytę. Wynikiem był pojedynek, który się odbył w ten sposób: Do ciemnego pokoju wsadzono sto tarantuł, które to pająki są niezmiernie jadowitymi. Potem nieprzyjaciele mieli wejść także lecz bez broni i zabijać tarantuły; nie wolno im było opuścić pokoju prędzej, dopókądby wszystkie tarantuły nie były zabite. Czekano dość długo — gdy nareszcie gwałtem otworzono drzwi, znaleziono obydwóch nieżywych pomiędzy żyjącemi i nieżyjącemi tarantulami.

* *Niemiecka pomysłowość.* Dzienniki berlińskie donoszą o następującym wynalazku członków „wielkiego narodu." Zdarzają się często wypadki, że Niemcy podchmieliwszy sobie dobrze, nie mogą niekiedy znaleźć swego mieszkania, nawet dostają się do nieswoich mieszkań, gdzie narobiwszy krzyku, zostają w sposób niegrzeczny na ulicę wyrzucani. Takim „landsmanom" przychodzi obecnie pewien fabrykant w Berlinie z pomocą i sprzedaje karty — wielkości kart do gry — drukowane, które przyczepia się do ubrania z następującym napisem: Dzisiejszej nocy piją. W razie, gdybym nie mógł znaleźć drogi, proszę mnie posłać do.... nazwisko.... mieszkanie....

* Bezgraniczną śmiałością odznaczają się złodzieje włoscy. Przed kilku dniami pod Neapolem, w miejscowości spacerowej, siedziały na tarasie dwie eleganckie damy, jedząc lody. Naraz zatrzymuje się powóz, z którego wysiada młody mężczyzna, zbliża się szybko do owych dam i zaczyna jednej z nich robić wyrzuty niewiary małżeńskiej. Obecni, w przekonaniu, że jest to scena między żoną a zwiedzionym mężem, obserwują zajście z obojętną ciekawością. Oburzenie zapanowało jednak, gdy mniemany mąż uderzył damę, która upadła zemdlona. Zanim wszakże pospieszono z interwencyą, już napastnik umknął do powozu i odjechał galopem. Okazało się następnie, że był to złodziej, który w czasie awantury skradł owej damie zawieszony na szyi krzyż z dyamentami, wartujący 4,000 lirów i zemknął bez śladu.

* W Wilkesbarre, Pa., zostali w ubiegłym tygodniu aresztowani wszyscy radni wraz z merem miasta i komisarzem ulic i to za instancyą kilku obywateli, którzy ich oskarzyli, że się nie starają o porządek miasta, lecz dozwalają kałużom się tworzyć po ulicach, co nie tylko jest szkodliwem dla zdrowia miasta ale i zniża wartość własności. Panów tych puszczono na wolność postawieniu przez każdego po $300 kaucyi.

* Bióro rólnicze w Des Moines, Ia., odebrało polecenie rozdać 26,017 akrów roli, do których St. Paul i Sioux City kolej rościła dawniej prawa, lecz które stan Iowa obecnie wrócił rządowi, rozdzielić pomiędzy prawdziwych osadników na mocy prawa przedkupna, „homestead" i zagajenia. Z wyjątkiem 40 akrów w Sioux City, leży ten obszar w powiatach Woodburg i Plymouth i oszacowany jest na $10 do $20 za akier. Większa część jest osiedlona przez takich, którzy już cokolwiek roli kupili od powyżej wymienionej kolei, inna znowu przez tak nazwanych „squatters, którzy się tam osiedlili w mniemaniu, że kolej nie ma prawa do owego obszaru. Ci naturalnie będą mieli pierwszeństwo, a dla nowych osadników mało tam pozostanie roli.

* Legislatura Stanu Minnesota uchwaliła podczas ostatniej sesyi podwyższenie „license" na $1000 rocznie. To dało się w znaki wielu salonistom w Winonie. Tymczasem zdaje się, że więcej salonistów zapłaci po $1000, jak się spodziewano. W roku ubiegłym istniało tam 90 salonów, kiedy „license" kosztował tylko 100 dolarów. Donoszą, że z tych 90 pozostanie przynajmniej 35 salonów. 26 sprzedających piwo i wódki miało już zapłacić swoją kwotę w chwili, gdy to piszemy.

* W Councvil Bluffs, Ia., odebrała sobie życie żona cieśli Elmera Dysinger, ponieważ ten zganił ją za małe przewinienie; zamiast koszuli w kratki, kupiła mu białą.

* Złodziejki dobrze urodzone. W magazynie Louvru w Paryżu pochwycono na gorącym uczynku kradzieży dwie eleganskie damy. Rewizya odbyta w ich mieszkaniu wykryła za 15,000 franków kradzionych przedmiotów. Jedna z dam jest księżniczką, druga, jej towarzyszka, także wysoko urodzoną.

* W Lena, Stephanson Co., Ill, spadło w środę na wieczór więcej deszczu, jak w ostatnich siedmiu miesiącach. — W Elgin i Champaign, Ill., spadł od pierwszego maja pierwszy deszcz w środę na wieczór. — W Beloit, Wis., spadł w tym dniu pierwszy deszsz od sześciu miesięcy. — I w Madison, Wis., padał w tym dniu rzęsisty deszcz; burza nie narobiła szkody, lecz wicher. — Cała północna część Stanu Iowa została pokrzepioną w nocy ze środy na czwartek rzęsistym deszczem. — I Stan Michigan otrzymał pożądany deszcz, który pogasił pożary leśne. Bióro sygnałowe w Detroit przepowiada częściejsze deszcze.

* Ze Springfield, Ill., donoszą w dniu 11 sierpnia: Dzisiaj rano o trzeciej napotkali policyanci Defrates i Maher człowieka na koniu. Uważając go za złodzieja koni, zawołali nań, aby stanął. Gdy tego nie uczynił, strzelili za nim. Kula Mahera odbiła się o kamień i trafiła Defratesa, który biegł naprzód, w dolną część kadłuba; raniony umrze. Później okazało się, że mniemany złodziej koni był farmerem, który biegł po lekarza dla swej chorej córki. Córka umarła, nim farmer znalazł lekarza.

* W New Philadelphia, O., został zabity niejaki Christian Baum wraz z synem głuchoniemym, którego chciał ocalić przed nadbiegającym pociągiem.

Stan rzeczy w ogóle.

Ostatnie sprawozdanie spółki „G. Donn & Co" w Nowym Yorku, którzy zbierają statystykę z całego kraju opiewa: Mierne żniwa w r. 1881 stanowiły punkt zwrotu ku gorszym czasom. Susza w roku obecnym nie zaszkodziła może żniwom tyle, ile posucha w r. 1881; obecnie atoli istnieją inne niepomyślne stosunki. Na całym zachodzie istnieje nadspekulacya w własnościach. Ceny za rolę poszły dla tego niezmiernie w górę. W ubiegłym tygodniu rzęsiste deszcze położyły koniec suszy. Sprawozdanie miesięczne wydziału roli w Washingtonie atoli pouczyło nas już poprzednio, że niewynagrodzoną stratę poniosły wielkie okolice na północnym zachodzie. Tak n. p. zostały uszkodzone: siano, owies, tabaka, kartofle i owoce które ta strata nie da się odwetować w tym roku; pszenica i bawełna ucierpiały także cokolwiek, lecz najwięcej kukurudza.

W ogóle można obliczyć straty farmerów na $300,000,000. Pod takimi warunkami musi północny zachód ograniczyć zakupno towarów fabrykowanych lub sprowadzanych ze zagranicy.

Gdyby nie były zostały podśrubowane w górę ceny za własność przez spekulacyę, gdyby się nie było narobiło niezmiernych długów, to nawet utrata dziesiątej części produktów rolniczych nie miałaby tak wielkiej wagi, lecz nierozsądna spekulacya w roli i lotach budowniczych, umieszczenie milionów dolarów w nowych budynkach i przeznaczenie wielkich kapitałów na nowe koleje i fabryki, nadają stracie w plonie o wiele większe znaczenie.

* Algeryą niszczą koniki (skoczki). Usiłowania, aby zniszczyć jaja ich, były bezskutecznemi. W jednym okręgu zebrano 50,000 jaj i spalono je. Toby oznaczało zniszczenie 7,250,000,000 owadów.

* W St. Charles, Ill., obchodziła w sobotę 100 letnią rocznicę swych urodzin pani Asenath Miller. Jest zdrową i czerstwą.

* W Shelbyville, Indiana, odebrał sobie w tych dniach 60 lat liczący John W. Barnes, posiadający majątek warty $40,000, życie, ponieważ takowe mu się sprzykrzyło.

* W Hersher, w Kankakee pow., Ill., podczas kopania studni, znaleziono w głębokości 45 stóp naturalny gaz. Herscher liczy tylko 350 mieszkańców.

Nowy wynalazek dla palaczy.

Przemyślni Amerykanie korzystając z dążności naszych czasów, aby wszystkie prace machiną wykonywać, wynaleźli też dla palaczy tytuniu przyrząd, za pomocą którego można palić tytoń nie narażając się wcale na niebezpieczeństwo zatrucia się nikotyną.

Cały ten przyrząd bardzo podobny do dmuchawki, jakiej bartnicy używają do wykurzania pszczół dymem z tą przecież różnicą, że zamiast puszki blaszanej do której się kładzie próchno wierzbowe — do tytuniu jest naczynie porcelanowe, pod którem także jest dmuchawka małych rozmiarów, tak iż dziecko jedną ręką może nią poruszać a przeciąg powietrza wchodząc z niej do otworu puszki nad nią umieszczonej rozdmuchuje powoli tlący się w niej tytuń.

Lubownicy więc dymu tytoniowego mogą za pomocą owego przyrządu albo sami albo nawet przez sługę lub dziecko kazać sobie takowy palić i napawać się wonią waryneców, żeków, kubów i t. d. przypijając do tego kawę lub mile gwarząc, bez obawy, aby im fajka ta nowomodna nie wygasła, byle tylko nie przestano dmuchawką dymać.

Można też cygaro w osobną lulejkę wetknąć i takowe w ten sam sposób palić i zaciągać się czystym jej dymkiem.

Ktoby zaś koniecznie zapragnął jeszcze soku przy zwykłem paleniu się wydobywającego, czy to dla smaku, czy to dla strawienia, temu dowcipny wynalazca wcale nie broni, podczas gdy będzie ręką rozdmuchywał tytoń, wziąść w usta grupkę takowego i żuć.

Dla tych zaś którzy ani dymu, ani soku tytuniowego znieść nie mogą, nie ma innej rady, jak przed nim za przykładem pszczół uciekać.

Humor i prawda.

Reklama. W dzienniku wychodzącym w Aschersleben umieścił pewien właściciel omnibusu następujące ogłoszenie: W dniach 5, 7 i 8 lipca jadę na pobór wojskowy do Q linburga. Każdy z moich pasażerów otrzyma darmo kiełbasę.

W lesie. „Znowu cię złapali na kradzieży drzewa? Dopiero tydzień temu, jak cię skazano na karę!" — „Właśnie to przyczyna, bo zkądżebym wziął pieniędzy na zapłacenie kary, jeżeli nowej furki nie wywiozę...."

— *W menażeryi.* Pogromca zwierząt: „Kto z publiczności odważy się wejść ze mną do klatki, otrzyma w nagrodę 100 franków.

Mieszczuch: „Oj, oj! wielkie rzeczy! Ja jestem gotów."

Pogromca (zdziwiony): „Mówisz pan seryo?"

Mieszczanin: „Oczywiście. Zaraz wejdę, tylko niech wprzód zwierzęta wyprowadzą. Z panem to już ja sobie dam radę."

Dziwna rzecz. „Nie mogę spać, jeżeli nocą piję czarną kawę." — „Dziwna rzecz, u mnie to przeciwnie — jeżeli śpię, nie mogę pić czarnej kawy."

— *Nauczyciel* pyta się Antosia: „Antosiu, jeżeli ojciec twój posiada 100 jaj a 20 z nich jest zgniłych ile jaj on traci?" Antoś: „Żadnego nie traci, bo mój tatynek i zgniłe jaja sprzeda."

— *Sen — maca.* Pewien amator starożytności śni, że kupił przepyszną wazę japońską, nieoszacowanej wartości, którą jednakże przez niezgrabność upuścił z rąk i stłukł.

Przebudza się w ciężkiem zmartwieniu, lecz aby się pocieszyć powiada sobie:

— Co mi tam zresztą, nie zapłacę za nią i basta.

---

†

Nekrologia.

— W Poznaniu umarł w dniu 18 lipca Witold Lubieński.

— W tym samym dniu zmarł w Gnieznie Leopold Ziołkowski.

— We wrześni umarł w dniu lipca Jakób Jakubowski.19

— W Krakowie umarł dnia 3 lipca Ludwik Brandowski.

— W Genui pożegnał się z tem życiem Jakób Mokrzycki, b. wojskowy polski.

— W Curoville we Francyi umarł 16 zm. wychodźca dr. Aleksander Szaramowicz.

— Feliks Raczyński, żołnierz wojsk polskich z r. 1848 i 1863 zmarł we Lwowie dnia 25 zm.

— W Warszawie zmarł 23 lipca Józef M. Wiślicki.

— W Małachowie pod Witkowem umarł 24 bm. Leon Sobierajski.

CHICAGO.

W ubiegłym tygodniu wprowadzono w ruch nową kolej konną idącą z północnej dzielnicy miasta do Milwaukee Ave. Kolej ta jest podzielona na dwie gałęzie z których jedna nosi nazwę „Market & Division Street Line“, która idzie od rogu Washington ulic po Clark ulicy aż do Chicago Ave., potem na zachód do Market ulicy, po tej zaś aż do Division ulicy, która dochodzi do Milwaukee Ave. Cały czas podróży od jednego końca do drugiego wynosi 32 minuty; ostatni wagon opuszcza róg Washington i Clark ulic o 11 godz. 44 m. na wieczór.

Druga gałąź nosi nazwę „Lincoln Park & Milwaukee Ave“, a łączy głównie Lincoln Park z Humbold Parkiem. Wychodząc od Milwaukee Ave., po Division ulicy na wschód do Wells ulicy, tą do Lincoln Parku i Centre Ave., potem na zachód do Sedgwick ulicy i po tejże na powrót do Division ulicy. Jedzie się ogółem 25 minut.

— Franciszek Dziewałła umarł skutkiem ran, które otrzymał spadłszy z rusztunku w „North Chicago walcowni.“

— W nocy ze środy na czwartek padał rzęsisty deszcz, który najbardziej niezawodnie był pożądany przez farmerów.

— Na preryi położonej w okolicy Halsted i 81 ulicy wybuchł w środę około piątej po południu pożar, na który z początku nikt nie zważał. Wynikiem było, że w przeciągu kilka godzin następujące budynki zostały zamienione w perzynę: fabryka wozów spółki „Weber Wagon Co., położona na rogu 81 i Wallace ulicy, szkoła (Auburn) leżąca naprzeciwko fabryki, dwupiętrowy ceglany dom tuż przy szkole stojący i cztery domki wiejskie (cottage). Strata wynosi około $170,000.

— W środę ubiegłego tygodnia wskazywał ciepłomierz 96 stopni w cieniu.

— W środę na wieczór zajęli pokój w hotelu nazwanym Briggs House, weterynarz dr. J. McDonell i jego żona. Wkrótce potem usłyszeli inni goście dwa wystrzały. Pobiegli natychmiast do pokoju zajętego przez powyżej wymienione osoby, gdzie ich znaleziono na podłodze tuż przy drzwiach obok siebie leżących. Mąż jak i żona byli ranionymi w głowę. Rewolwer zaś, z którego wystrzelono, leżał w pośrodku pokoju. McDonnell umrze niezawodnie, podczas gdy niewiasta zostanie może wyleczoną. Zachodzi kwestya, kto właściwie strzelał — on czy ona!

— Z „boodler‘ów“ znajduje się już jeden w domu poprawy. Jest nim McClaughry; Klehm, Buck McCarthy, Oliver i Casselmann zapłacili już lub zapłacą po $1000 dolarów. Van Pelt, który jak się zdaje jest ubogim i w tej chwili nie może się wystarać o potrzebne pieniądze na zapłacenie adwokatów, prosił sędziego Jamieson o przedłużenie terminu aż do pierwszego października, ze zastrzeżeniem, że wtenczas albo rozpocznie czas swej kary, albo też będzie apelował. Jamieson uczynił zadosyć jego prośbie. Lynn, który swych towarzyszy zdradził, został za tę usługę skazany tylko na zapłacenie $1000. Varnell zaś, Wren, Leyden, Wassermann i Ochs nie chcieli się uznać winnymi i będą apelowali.

— Bailiff McGill, pomocnik szeryfa, który musiał zwoływać obywateli, z których wybierano „jury“, dla sądzenia „boodler ów“ został pozbawiony swego urzędu, ponieważ wybrał trzech takich, o których wiedziano że są przyjaciołmi oskarżonych i nigdyby nie zezwolili na ich osądzenie.

— Dzielnica południowa naszego miasta zostanie uszczęśliwioną jeszcze jedną koleją konną. Ze Springfield nadeszły już papiery inkorporacyjne dla *Union Passenger Railway Co.*, której fundatorami są James E. Page, Volna P. Sherwin i Frank F. Sherwin. Okazało się atoli, że trzy te osobistości są tylko agentami pewnego syndikatu w Cincinnati.

— Exkomisarz powiatowy McClaughry, którego w tych dniach odesłano do domu poprawy w Joliet nosi tam No. 8353. Ponieważ jest farmerem, dano mu odpowiednią pracę. Musi bowiem pleć zielsko.

— Ofiarą ostatniego strajku stał się niejaki Triegláff, budowniczy mieszkający pod No. 2222 Vernon Ave. Z powodu bezrobocia nie mógł ukończyć budowli, do czego się kontraktowo zobowiązał, przez co stracił znaczne sumy tak, że nareszcie sam znów musiał wziąść do ręki kielnię, aby zarobić na utrzymanie swej familii. Martwił się niezmiernie i w chwili rozpaczy odebrał sobie życie.

— W tych dniach przyniosła córka na śmierć skazanego anarchisty Engel ojcu swemu cokolwiek żywności. Urzędnik więzienia zrewidował koszyczek, w którym się żywność znajdowała a znalazłszy tam dwie butelki piwa skonfiskował takowe. Dziewczynka widząc to, zapłakała i rzekła: „Obawiam się, że ojciec mój już nigdy piwa pić nie będzie.“

— W przeszłą niedzielę o 8 godzinie rano znaleziono w rzece przy Division ulicy ciało niewiasty, które natychmiast zawieziono do trupiarni. Tam przekonano się, że to ciało Maryi Grundler, żony Wilhelma Grundler, w wieku 41 lat, i że zamężną była dopiero 4 tygodnie. Marya Grundler, odebrała sobie życie skoczeniem do rzeki, z tej przyczyny iż mąż jej, o 5 lat od niej młodszy, uciekł do Denver, zabrawszy jej wszystkie pieniądze.

AMERYKA.

Prochem i kulą.

Niejaki Fred Hoyt, alias Welcome, który w dniu 3go lipca 1880 rozmyślnie zabił i obrabował John‘a J. Turner, syna szeryfa Turner z Utah powiatu, w terytoryum Utah, został w dniu 11go bm. zastrzelony w podwórzu domu poprawy. Przez niedbałość sędziów trzy jego procesy były tak źle prowadzone, że najwyższy sąd uznał je za nieważne. W ostatnim procesie został po czwarty raz na śmierć skazany i wszystkie usiłowania jego przyjaciół, aby wyrok znieść, nic nie pomogły.

(W Stanach Zjednoczonych wieszają zwyczajnie zbrodniarza, skazanego na śmierć, tylko w Indyan Ter., i w niektórych innych terytoryach używają prochu i ołowiu.)

Bawełna i tabaka.

Washington, 11 sierpnia. O stanie bawełny i tabaki opiewa ostatnie sprawozdanie bióra rólniczego.

Bawełna rozwinęła się w ostatnim miesiącu bardzo pomyślnie; jedna tylko rzecz była bardzo niedogodną — deszcz nie przybywał jednostajnie. Przez dłuższy czas zostały Stany, w których się uprawia bawełna, nawiedzone zgubną suszą, potem znów nadchodziły straszliwe ulewy. Właśnie w wschodniej części obszaru ulewy zniżyły stan bawełny. Z ich to powodu rośnie bujnie zielsko, gałki odpadują i rdza się okazuje. W Louisianie ten stan rzeczy istnieje i miejscami także w Missisippi; w Texasie panowała wielka susza, która dotychczas szkody nie narobiła. Jest to, jako w sierpniu, stan dość pomyślny; korespondenci donoszą, że właśnie teraz nadchodzi najniebezpieczniejszy czas, gdyż dłuższy czas trwająca susza roślinom wiele mogłaby zaszkodzić. W ostatnich dziesięciu latach stan bawełny jak obecny był tylko lepszym na początku 1882 i 1885 r. — w roku 1882 nastąpił wielce pomyślny zbiór, w r. 1885 atoli pogorszył się stan bawełny tak, że bawełna średni wydała tylko plon.

Stan przeciętny dla kraju wynosi 93, 3 proc. o 3 procent mniej jak w dniu 1 lipca.

W Arkansas stoi bawełna na 97 proc., w Mississippi, Florida i North Carolina 96, w Tennessee 95, w Louisiana, Georgia i Virginia 94 w Alabama 93 proc.

Pierwszy wyląg gąsienicy bawełnicowej okazał się już w kilku Stanach, lecz nie wszyscy korespondenci wspominają o tem. Donoszą o tem z Orangeburg i Beckley w South Carolina; Calhoun, Taylor, Dorley i Laurens w Georgia; z Halle i Dalas w Alabama, ze Starkey, Newton, Issequenna i Okibbeha w Missisippi; z Red River, Bessier, Richland, Natchitoches i Iberville w Louisiana, i Stephens, Cerny i Jackson w Texas.

Tabaka stoi wybornie w tak nazwanych „Seed Leaf“ Stanach. Wisconsin tylko stanowi wyjątek. Ze zachodu donoszą o bardzo miernym stanie i tak z Kentucky o 79, z Tennessee o 70, z Missouri o 60, z Indiana o 56, z Ohio o 55 i z Illinois o 52 procent. W ogóle nie można się spodziewać dobrego plonu.

Bohaterskie ocalenie dziecka.

Z Belford, Ind., donoszą: W tych dniach milę od naszego miasta hamownik Jan Wilder w bohaterski sposób ocalił życie pewnego dziecka. Parowóz na którym się znajdował, wracał od rezerwoaru wody, kiedy nagle przy skręcie zobaczono małe dziecko siedzące w środku toru. Niepodobieństwem było zatrzymać parowóz. Każdy zamknął oczy, aby nie widzieć śmierci dziecka. Wilder atoli posunął się naprzód, wyciągnął się jak długi na nosie maszyny (cowcatcher) i w chwili, gdy parowóz miał takowe zmiażdżyć, uniósł jedną ręką i w ten sposób ocalił.

Straszliwa katastrofa kolejowa.

Peoria, Ill., 11 sierpnia. Nieszczęście kolejowe, jakich mało dotychczas zaszło, wydarzyło się dziś rano pomiędzy Chasthworth i Gilman. Na Toledo, Peoria i Western kolei odprawiały się od kilku dni ekskursye do wodospadu Niagara, w których bardzo wielu brało udział, ponieważ i cena podróży była zmniejszona i upały każdemu dokuczały. Pociąg który wczoraj na wieczór ztąd wyjechał, składał się z 12 wagonów, które wszystkie były przepełnione. Po drodze przyłączono jeszcze więcej wagonów także przepełnionych. Dyrektor i wielu urzędników kolei znajdowało się także na kolei w osobnym wagonie. Pociąg więc składał się z 17 wagonów z ludźmi, jednego wagonu bagażowego i dwóch parowozów, z których jeden znajdował się w tyle pociągu. Gdy pociąg dzisiaj rano przejeżdżał przez most w pobliżu Chasthworth, miasteczka liczącego 1100 mieszkańców a położonego w Livingstone powiecie, tenże się załamał pod niezmiernym ciężarem, gdyż podpory jego na pół się przepaliły z powodu pożaru preryowego, który tam się był srożył. Pociąg wpadł częściowo do rzeki częściowo został zgruchotany pomiędzy dwoma parowozami. Prawdziwa liczba nieszczęśliwych nie jest znaną, lecz dotychczas wydobyto już 110 trupów; ma ich być 200 a poranionych 150. Najwięcej pasażerów było z Peoria.

Później donoszą z Peoria:

Tysiące ludzi znajdowało się na tutejszym dworcu, gdy pierwszy pociąg przybiegł z Chasthworth z rannymi. Niejakiś p. Terrney, który znajdował się w pierwszym wagonie sypialnym, donosi: Zostałem obudzony przez trzy wstrząśnięcia, a gdy wyjrzałem, spostrzegłem że wagon nasz stoi nad palącą się belką mostu. Nigdy nie zapomnę widoku, jaki mi się przedstawił. Palący się most oświecał twarze umarłych. Piana przed ich ustami wskazywała, jak ciężką była ich śmierć. Wyszedłem i pomagałem drugim starać się o tych, których już wydobyto, przy gaszeniu ognia. Nieszczęśliwy pewien, którego nogi były trzymane jakoby w kleszczach przez dwie belki, wołał: Ratujcie mnie, lub odbiorę sobie życie. Wkrótce potem się zastrzelił. Mijały godziny i poczęło już dnieć, nim przybyto nam na pomoc. Nieszczęście wydarzyło się 13 minut po północy.

I inni z tych, którzy ocaleli, opisują sceny przejmujące zgrozą.

Pan Nichols z Bloomington powiada o tej katastrofie co następuje: Większa część wagonów przebyła już most gdy ten się załamał. Z powodu załamania się mostu rozdzielił się pociąg na dwie części. Tylna część pociągu, składająca się ze wszystkich wagonów sypialnych z wyjątkiem jednego, stała na zachodniej stronie mostu. Jeden ten wagon załamał się z mostem. Cała przednia część wykoleiła się i spadła z grobli około 10 stóp wysokiej. Z osób które pozostały na zachodniej stronie mostu ani jedna nie poniosła szwanku.

Inny podróżny, który był w jednym z przednich wagonów powiada: O 12tej opuściliśmy Chasthworth. Nie byliśmy jeszcze 2 mile oddaleni, gdy nieszczęście nastąpiło. Wyglądając oknem spostrzegłem że wagon nasz się pali. Pasażerowie z wozów sypialnych przybyli drugim na pomoc, lecz była to trudna praca; wagony leżały jedne na drugich tak, iż nie było można się do nich dostać. O trzeciej przybyli urzędnicy kolejowi ze Springfield ze wszystkimi lekarzami, jakich było można dostać. Deszcz, który zaczął padać o 2giej lał się na umarłych i rannych, lecz zagasił zarazem płomienie, które groziły tym, którzy jeszcze w wagonach się znajdowali; ani jeden z tych, którzy się w wykolejonych wagonach znajdowali, zostałby przy życiu.

Parowóz, który szedł na czele pociągu, leżał o 200 kroków od mostu oddalony w rowie a wagony piętrzyły się po nad nim. Most załamał się, skoro koła parowozu się na nim znajdowały, lecz siła jego była tak wielką, ponieważ w tem miejscu kolej idzie spadzisto, że się z pierwszymi wagonami przedostał na drugą stronę.

Jeszcze o katastrofie kolejowej.

Sprawozdania z dnia 12go sierpnia o nieszczęściu kolejowem pod Chasthworth różnią się w niektórych szczegółach od sprawozdań z dnia poprzedniego. Liczba zabitych nie jest zupełnie tak wielką jak w tym dniu podano.

Z Chathsworth piszą: Pogłoska, że złodzieje podpalili most, zdaje się potwierdzać. Armstrong dyrektor Toledo i Western kolei twierdzi, że most został podpalony w złym zamiarze. Trawa nie była mogła zapalić belek. On sam widział złodziei, którzy rabowali ze szczątek, co tylko mogli. Mieszkańcy w pobliżu Chathsworth widzieli w pobliżu już kilka dni przed nieszczęściem ludzi podejrzanych i wielu z nich poznano, gdy szukali łupieży w roztrzaskanych wagonach.

Pewien dozorca kolei powiada, że w środę za rozkazem zapalił wszystką trawę w przestrzeni półmilowej od mostu i że następnie starannie kazał ogień zagasić. Jeszcze o piątej był na moście i nie spostrzegł najmniejszego dymu. Już trzy tygodnie temu wycięto wszystką trawę pod mostem. Inny dozorca twierdził, że jechał pociągiem przez most w środę o czwartej godzinie po południu i widział że jest zupełnie bezpiecznym.

Przed trzema laty już usiłowano na moście tym wykoleić pociąg.

950 osób znajdowało się na pociągu. Około 100 osób znalazło śmierć, a 150 do 200 zostało ranionych.

Pociąg składał się z wagonu pakunkowego, wagonu prywatnego dyrektora kolei, sześć wagonów pasażerowych, dwóch wagonów z krzesłami i sześć wagonów sypialnych.

Ponieważ pociąg był dość znacznym, założono dwa parowozy. Pociąg spóźnił się o półtorej godziny, i dla tego jechano do Chathsworth szybkością 50 mil na godzinę.

Trzy mile od Chathsworth znajduje się parowa 10 stóp głęboka i 15 szeroka; przez nią prowadził zwyczajny most drewniany. Słupy podtrzymujące go zostały po większej części spalone nim pociąg nadbiegł a rejlsy spoczywały na zwęglonych słupach.

Pociąg wyjechał z Chadsworth o 11 godz. 42 min. szybkością 40 mil na godzinę. Pierwszy parowóz przebył most, lecz już „tender“ (wóz w którym się węgle znajdują, spadł z rejlsami odrywające się od parowozu; drugi parowóz wjechał na wóz z węglami i wywrócił się do parowu, wagony następujące wbijały się jedne w drugie, osie i koła ich wpadały do parowu lub zatrzymywały się na drugim jego brzegu, wozy zaś przeleciały przez parów i roztrzaskiwały się, gdzie ich szczątki pokrywały tor i rowy, na boku się znajdujące aż na 100 stóp od parowu. Pierwszy wagon sypialny „Tunis“ zatrzymał się nad parowem lecz pierwsze koła wpadły doń a wagon się rozłamał. Reszta wagonów sypialnych (5) została nienaruszona.

Stós szczątków był około 20 stóp długi, 50 szeroki i 20 do 30 wysoki. Po nad całym stósem sterczył dach jednego z wagonów, jakoby krokiew. Wielu z tych, którzy ocaleli wzięli się zaraz do pomocy, lecz widok był tak straszliwy, że niektórzy z nich omdleli.

Robotnicy.

W Nowym Yorku występują cieśle itd. przeciw „Robotnikom Pracy“ i ich tak nazwanym „walking delegates.“ Tamtejsze stowarzyszenie nazwane „Journeymem Plumbers, Steam Gas Fitters“, które się odłączyło od „Rycerzy Pracy“ wysłało w tych dniach okólnik do wszystkich którzy w budownictwie pracują: Nadszedł czas, aby przedsięwziąść środki obrony przeciw „radzie przechodzących się delegatów“, która usiłuje przyprowadzić to stowarzyszenie do szeregów „Rycerzy Pracy.“ Okólnik opiewa także, że delegaci ci usiłują podburzać innych w budownictwie zatrudnionych ludzi przeciw stowarzyszonym, aby ich w ten sposób odpędzić od pracy. „Rycerze Pracy“ prześladują ich obecnie niemiłosiernie, ponieważ się sami uorganizowali. Przez nierozsądne postępowanie „Rycerzy,“ które spowodowało ostatnie bezrobocie (lock out), zostali zmuszeni wystąpić ze związku którego rozporządzenia szkodzą im więcej jak przynoszą korzyści. Okólnik kończy się prośbą, aby cieśle, murarze i t. d. rozsądnie się namyślili, kto w tej walce ma słuszność po swej stronie, a potem działali.

Nieszczęście w kopalni.

Szyb No 1 w Ashland kopalni w pobliżu Hurley, Wis., zawalił się w dniu 10 bm o pół do szóstej godzinie po południu. Trzech górników zostało zabitych a jeden tak niebezpiecznie pokaleczony, że nie spodziewają się jego wyzdrowienia.

Nieszczęście podczas pożaru.

Straszliwe nieszczęście wydarzyło się w środę przeszłego tygodnia podczas pożaru składu orzechów ziemnych spółki „Bishop & Speare“ na N. 2giej ulicy w St. Louis. Część murów zapadła się, grzebiąc pod gruzami mnóstwo strażaków. Trzech z nieszczęśliwych wydobyto nieżywych. Byli nimi: Barney Mc Kernan, Frank McDonald i Christian Hoell; James O‘Brien został śmiertelnie, raniony. Niebezpieczne rany odebrali Jacob Feldtmann i Wilhelm Zimmermann.

Wielka fabryka dla Buffalo.

Kilku chicagoskich kapitalistów ma zamiar zakupić w North Buffalo 675 akrów roli, na których chcą założyć wielką hutę żelaza, która ma kosztować $1.000.000 a w której nasamprzód zostanie zatrudnionych 1000 ludzi. Kapitaliści chcą kupić obszar tak niezmierny, bo mają zamiar postawić zarazem domy dla robotników i utworzyć całą osadę.

Pożary leśne.

W przeszłym tygodniu narobiły znów pożary leśne nie mało straty w różnych okolicach. I tak donoszą z Grand Rapids, Mich.: W północnej części powiatu Kent straszliwie się srożą pożary. Wioska Sand Lake z wielkim trudem została ocalona.

W pobliżu Cedar Springs palą się pola i lasy i każdy który jest zdolnym do tego przykłada ręki dla ocalenia miejscowości. Wybuchł także pożar w borach sosnowych położonych naokoło Grandville. Tam palą się nawet bagniska i ciemne chmury dymu otaczają miasto ze wszystkich stron. W Coleman Mich., spaliły się skutkiem pożarów leśnych tamtejsze piece „Coleman Charcoal“ kompanii wraz z 800 sążniami drzewa.

Z St. Ignace donoszą, że miasteczko to znajdowało się już w największem niebezpieczeństwie, lecz szczęśliwym przypadkiem kierunek wiatru się zmienił i miasto zostało ocalone.

Bory leżące w pobliżu Neilsville w Stanie Wisconsin palą się powtórnie. Farmer Aug. Haseby utracił 225-sążni drzewa. W miejscowości Hewetsville, które w roku ubiegłym się całe spaliło, narobił pożar leśny w roku bieżącym niezmierne szkody. Kilku zakładom w Wedges Creek grozi niebezpieczeństwo także.

Z Detroit donoszą w dniu 10 bm.: Część biznesowa miasta Sandusky, gdzie się znajduje sąd Sanilac powiatu, stoi w płomieniach. Tam i w Crosby palą się lasy. W Sandusky znalazło dwoje dzieci śmierć w płomieniach; w ogóle spaliło się tam 9 składów i hotel Carsona.

Pod Whitewater, Wis., spaliły się bagniska skutkiem iskry z parowoza. W taki sam sposób wybuchł pożar w Eldorado bagnisku w pobliżu Fond du Lac, Wis.

W pobliżu Farwell, Mich, zniszczył pożar obozy drwalów, którzy zaledwie z życiem uciekli.

Inne pożary.

W Cedar Rapids, Mich., zniszczył pożar peklarnią spółki S. M. Sinclair, & Co: strata $90.000; — w Montreal w Canadzie skład zboża „Montreal Ware-House Conn., strata $40,000, oprócz tego zostało zniszczonych przez ogień lub popsutych przez wodę 125,000 buszli zboża w wartości $60.000; — w pobliżu Kalamazoo zostały obrócone w perzynę budynki gospodarcze W Coe‘a ze wszystkim zbożem zebranym w tym roku, także 100 tun siana i kilka żniwiarek; — w Muskegon, Mich, podłożono w jednej z pierwszych nocy ubiegłego tygodnia w 6 czy 7 miejscach ogień; w niektórych przypadkach były straty dość znaczne. Spaliła się także w środę rano stajnia „Adams Express kompanii“ wraz z 26 końmi w Louisville, Ky — W Kansas City zniszczył pożar dom mieszkalny Edwarda Holmes wraz ze stajnią; strata $31.000. — W Grand Rapids, Mich., została w perzynę obróconą „Valley City heblarnia“, bióro Butts Excelsior Works i znaczna liczba domów zamieszkanych przez robotników; Strata 15,000. Powyżej opowiadaliśmy już o pożarze w Muskegon. Tam spaliło się przeszło 5 milionów stóp desek. Szkodę wyrządzoną obliczono na $120,000. — W Concord, N. H.; zniszczył pożar budynek spółki znanej pod nazwą „Steam Power Co“, i 9 domów robotniczych. Strata wynosi $125.000.

Skuteczne lekarstwo.

Cokolwiek ostre, lecz skuteczne lekarstwo użyto w tych dniach na człowieku który się chciał otruć za pomocą morphium: W Centre Park‘u znaleziono młodego, bo dopiero 24 lat liczącego człowieka, Chas. Tegler Utrzymując, że mu się życie sprzykrzyło, spożył dość znaczną dozę morphium. Lekarze przywołani przez policyę kazali go rozebrać i jak najszybciej oprowadzać po parku, podczas gdy go wciąż bito mokremi ręcznikami i płaskiem kawałkiem drzewa. Skoro policyanci się zmęczyli, zastępowali ich ludzie cywilni w dość znacznej liczbie obecni. Ciało Tegler‘a było całe sinem i brunatnem gdy się procedura skończyła lecz został przy życiu.

Krwawa Bójka.

W Wilkesbarre, Pa, zaszło w ostatnim tygodniu krawe spotkanie, ponieważ 50 strajkierów napadło na robotników, którzy zajęli ich miejsca w kopalni Aldena. Dwóch z ostatnich niejaki Michael Christ i Jacob Horton zostali śmiertelnie pokaleczeni. Ogółem zostało 15 poranionych. Z zaczepieńców aresztowano trzech.

Następujący pp. Abonenci opłacili prenumeratę na **czwarty rocznik,** Tygodnika Powieściowo-Naukowego, po dolarze.

(Ciąg dalszy)

366 S. Panewicz, Green Bay
367 L. Marszałek Baltimore
368 J. Wielich, Trepp City
369 A. Domagalla, Appleton
370 K. Zuykis, Fort Douglas
371 F. Jaworski, Etna
372 B. Volkmam Minneapolis
373 St. Gustowski, Attleboro
374 J. Endraske, Proctorville
375 Panna J. Uzarowicz, Jersey City
376 T. Siejna, Parisville
377 J. Gruszka, Chicago
378 J. Hankowski, Town Lake
379 J. Andryszak, Newburgh
380 J. Skowroński, Adams
381 A. Marciniak, Broadford
382 A. Pufalski, Winona
383 Józef Hallman, Berlin

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Starzy abonenci Tygodnika bardzo się ociągają z przesyłką na czwarty rocznik, z tej przyczyny aby od razu odebrać kilka wyszłych numerów. Tego już nie będzie, co poprzednio. Na czwarty rocznik Tygodnika Pow. Nauk. musi być przysłana prenumerata przed pierwszym Październikiem, a kto chce zapisać później niech przyśle dwa dolary. Chociażby więcej abonentów na Tygodnik nie przyszło, wychodzić będzie czwarty rocznik z początkiem Października, br.

W tych dniach odebrała Księgarnia Polska W. Dyniewicza, 532 Noble str., Chicago, Ills., książkę do nabożeństwa:

Wyborek (z Grudziądza) w perskiej cielęcej skórce, po 2.00.
— W weneckiem morokko 2.50.
— W niemieckiej cielęcej skórce 2.75.

Honoraryum lekarskie. Pisma berlińskie donosiły, że dr. Mackenzie z Londynu zażądał za podróże swe do Berlina i honoraryum od niemieckiego następcy tronu 54 000 marek. Otóż sprawozdanie dworu berlińskiego komunikuje, że owe 54.000 marek nie wyczerpują jeszcze pretensyi dr. Mackenzie, który zażądał tej kwoty tylko za dwie podróże do Berlina, a wysokość honoraryum za konsultacye lekarskie pozostawił uznaniu cesarza niemieckiego. Dwór berliński odznacza się wielką oszczędnością i dla tego chyba publikuje te szczegóły, ażeby się zemścić na sławnym lekarzu za jego rzekomo wygórowane pretensye.

— *Krzyż dla papieża.* Z Wiednia donoszą: Pomiędzy licznymi darami, które odchodzą ztąd na jubileusz papieski, znajduje się krzyż, ozdobiony klejnotami, wartości 100.000 zł., na który dał cesarz 20.000 zł., resztę zaś złożyła arystokracya.

Roman
SYN SEMENÓW.

Nowela z życia huculskiego,

— przez —

autora uwieńczonego dramatu „Mojmira.“

I.

— „I cóżeś się tak zażurył, Semene?“

— „Zali ja nie mam nad czem dumać, kobieto?“ — odrzekł z niechęcią gazda, który wróciwszy z kosowyci siadł na przyzbie przed chatą i wbił oczy w ziemię.

— „Semene, oj, Semene, tażeć ledwo co nie widać naszych kosarzy, a ty tu siedzisz i dumasz. A kto pójdzie dla nich po mohorycz?“

— „Ej, daj mi pokój, babo... Majorko nic nie chciał dać... On swoje prawił, że mu się winno... A czy jaci tam wiem, ile tego... Ot żydowski rachunek.“

— „I co dalej będzie?... Ty zapewne i dziś znów pójdziesz do tego rudego, by ci dał groszy dla robotników, ta może jeszcze na horywkę do Majorka?“

— „A jakci być ma inaczej?... Ta zkąd ja wezmę, jaśli Abramko nie da?“

— „Ej Semene, Semene... Ten rudy to z ciebie nakoniec ściągnie soroczkę... Byłeś gazdą dostatnim... a dziś na wszystkie strony długi... to u Mechla, to u Majorka... Ale już najgorzej dybie na nas ten rudy pies — ten Abramko.“

— „Ta czy ja jeden winien dziś żydom?“

— „Co z tego, że nie ty jeden. Ale do kogo się oni wzięli, wyprowadzili na dziada. Ta co zrobili z Wasylem?... Był dobrym gazdą, miałci połoninę na trzydzieści sztuk marżeny... A dzisiaj co?... połonina, już żydowska i chata żyda... O Maty Boże! Zmiłuj się nad naszem siołem!... Dawniej w całym Porohach ani jednego nie było żyda... a dzisiaj kilkadziesiąt tego parszystwa... Co najlepsze połoniny należą dziś do nich — a chrześcianom pozostało co gorsze.“

Tak gwarzyła gazdyni do swojego gazdy, który spuściwszy głowę na piersi, siedział jakby już chciał zostawić wszystko własnemu biegowi rzeczy.

A zpobliża dochodził ich szum Bystrzycy. Raz po raz tamowały jej progę złomy skał, to w poprzek leżące jodły... ale ona coraz dalej biegła — niewstrzymana.

Słońce już zaszło, tylko na zachodzie krwawo patrzał ciemny bór świerkowy, jakby go pożar ogarnął. Ludzie wracali z roboty. Po chatach płonęły już wieczorne ognie.

I Semenycha, przed chwilą już rozpaliwszy, przystawiła garnek z ripą*) do ognia, gdyż kosarzom trzeba dać wieczerzę, a oni wkrótce już nadejdą. Nareszcie i Semen, machnąwszy ręką, z pewnym rzekł fatalizmem: „Niech już będzie, jak ma być“... i powlókł się z podanemi naprzód kolanami po „mohorycz“ dla kosarzy, a właściwie do Abramka po pieniądze, gdyż karczmarz nie chciał już dawać wódki na rachunek. A semenycha patrząc za nim załamała ręce i weszła nazad do środka chaty, warzyć wieczerzę dla robotników.

Zorza na zachodzie coraz bardziej bladła — nareszcie gdzieś się roztopiła... I wyszedł miesiąc — ogromny — czerwony — jakby zakrwawiony dolą dzisiejszych mieszkańców Porohów, którym dziś grozi zguba i zatracenie.

Wiatr, wiejący przez dzień cały, ustał teraz zupełnie. Cisza do koła. Tylko sama jedna wieczny spór wiedzie ze złomami głazów Bystrzyca. A nad nią z prawej i lewej strony rozsiadły się dwa pasma gór, czarnym pokryte borem, tworząc uroczą dolinę Bystrzycy sołotwińskiej.

Z poblizkiej gdzieś haławy dochodził tęskny głos sopiałki. Cała przyroda zdawała się być w niemem rozmarzeniu. Lecz tam między olchami mignął cień jakiś — potem zniknął i znów dalej się pokazał. Zdało się, że ktoś pobiegł jakby w kierunku, zkąd wychodził głos sopiałki... Wtem miesiąc jaśniejsze rzucił światło i widać było postać dziewczyny, która zdawała się natężać słuch swój i dokoła się rozglądać, jakby z obawy, żeby jej kto tu nie podglądnął.

Nareszcie umilknął głos sopiałki... A po chwili niedługiej między drzewami pokazały się dwa cienie.

— Ach! jesteś tu, moje ty kochanie?

— Ledwom się wyrwała... Ale mnie zawsze lęk zbiera! oh! ogromny... Nu, ja nie wiem, coby się już stało, gdyby mnie ojciec mój zobaczył z tobą, Romanie! Aj! czy nie grzech wielki?

— Ta nie mów tak, dziewczyno.

— Aj, Romanie, gdy pomyślę, żeś ty syn gazdy... a ja? — I spuściła w dół oczy.

— Ta co ty?... Zaż ty temu winna, żeś dzieckiem Abramka?

— Ah! my żydy... Aj! cobym ja za to dała, żebym się była zrodziła w jednej z chat waszych... huculskich!... Ale ty mną nie pogardzasz, że ja nie z waszych?

— Ah! nie mów tak, moja ty złota... Żebyś się była zrodziła nie jeno w chacie huculskiej, ale i w pałacu pańskim, nie byłabyś mi milszą, dziewczyno.

I objął ją swojemi rękami — a włos jego lśniący, kędzierzawy musnął białe czoło dziewczyny. Ona patrzyła w jego oczy, czarne bytarki.

Lecz w tej chwili stanął ktoś trzeci przed nimi i chwycił się za głowę ze zgrozy. Oni oboje jakby skamienieli.

— Aj, aj, Sodoma w moim domu!... Ty, chłopie, rzuciłeś czary na nią... Aj, gwałtu! odyniec w winnicy żyda!

I zwróciwszy się do Rozy, pognał ją do domu, bojąc się teraz dotknąć jakby zapowietrzonej. A parobkowi przerażonemu pogroził, że go odda w rekruty. Niech go co chce kosztuje, on postawi na swojem. I zaraz na drugi dzień zaprzągł do wozu i powiózł przestraszoną córkę do rabina cudotworcy, co ma szczególną łaskę u pana.

Przez całą drogę nic nie mówił do dziecka swego, uważając je jako nieczyste, przez Boga ojców porzucone, gdyż się jej goim dotknął ustami swemi, a ręce jego nieczyste były na jej szyi i włosy goima dotknęły się czoła izraelitki. Zgroza i przekleństwo! Gdy po długiej drodze przybyli przed dom świętego rabbi, zastali tam mnogo ludu, który z daleka przygnał, by usłyszeć wyrok z ust jego mądrych. Ten się radził, żali ma wejść w interes, jaki mu się nadarza, drugi, czyli ma czynsz podwyższyć, jaki purec jego zażądał. Inni znów przychodzili ze skargami — z płaczem i lamentem; chorzy zaś i kalecy chcieli się dotknąć choć cudownej szaty świętego starca.

Abraham zostawił Rozę jako nieczystą przed progiem domostwa cudotworcy w gronie kilku kobiet, których straży powierzył zbłąkaną i splugawioną przez Samarytanina, sam zaś wszedł do środka mieszkania. (C. d. n.)

*) Ripa, tak zwą ziemniaki huculi.

Przyszłość uprawy pszenicy w Stanach Zjednoczonych.

Jeżeli słyszymy o wielkich obszarach, które rok rocznie bywają zdobywane dla rólnictwa w Stanach: Texas, Kansas, Nebraska, Minnesota, California, Dakota i innych terytoryach, to koniecznie będziemy myśleli, że i rola przeznaczona dla pszenicy coraz więcej nabiera rozmiarów, i dla tego przypisujemy zniżenie ceny za pszenicę, która od kilka miesięcy wciąż spada, tej okoliczności. Lecz bliższe zbadanie tej kwestyi okaże, że zdanie nasze jest mylnem.

Obszar przeznaczony dla pszenicy od kilku już lat nie powiększa, lecz przeciwnie się zmniejsza. Właśnie zniżenie ceny pszenicy, która robi uprawę pszenicy niekorzystną dla farmerów, jest przyczyną zmniejszenia obszaru. W roku 1880 obsiano pszenicą 38 milionów akrów, w r. 1886 tylko już 37 milionów, a w roku bieżącym niezawodnie jeszcze mniej obszaru.

W ostatnich tygodniach dochodziła cena pszenicy w Chicago i St. Louis zaledwie do 70 centów. Na zachodzie Stanów Zjednoczonych można w przecięciu tylko na 12 buszli pszenicy z akra liczyć. Po tej cenie więc zebralibyśmy po $8.40 z akra.

Lecz farmer ma dość wydatku, nim dostawi pszenicę na targ. Musi kolejom zapłacić za przewóz i mieć oprócz tego maklarzy czyli agentów, nim pszenicę na targ dostanie. Wydatki są różne. Zależy to o odległości z farmy do targu i od innych jeszcze okoliczności. Jeżeli pszenica No. 2 przynosi w St Louis i Chicago 70 i 71 centów, to farmer w Illinois i Missouri dostaje w istocie tylko 60 centów za buszel czyli w przecięciu za pszenicę zebraną z akra $7.20; farmer ze wschodniego Kansas lub zachodniego Iowa około 55 centów za buszel czyli $6.60 przeciętnie z jednego akra; farmer zaś w zachodnim Kansas, w Nebrasce, w Dakocie tylko 45 c. za buszel czyli $5.40 za zbiór przeciętny z jednego akra. Czasem może cokolwiek więcej, a czasem może jeszcze mniej.

Lecz po takich cenach nie opłaci się zasiać rolę pszenicą. Obliczmy koszta za uprawę roli, za żniwa i mały procent za wartość roli na $8.50 w Missouri i Illinois, na sześć w zachodnim Kansas i w Dakocie, a stosunkowo w Stanach innych powyżej wymienionych. Widoczną jest, że uprawa pszenicy nie jest korzystną po cenach, jakie za pszenicę obecnie i od kilku już lat płacą.

To jest przyczyną, dla czego coraz mniej obszaru pszenicą się obsiewa. Było to inaczej przedtem, kiedy za buszel pszenicy dostawało się dolara czyli za plon przeciętny z akra $12.00 lub też nawet i więcej.

Największy plon pszenicy miano w Stanach Zjednoczonych w r. 1884. Zebrano bowiem 464 milionów buszli, chociaż obszar obsiany pszenicą był mniejszym jak w r. 1880. W najbliższej przyszłości nie będzie niezawodnie takiego plonu w Stanach Zjednoczonych nie tylko dla tego że mniejsze obszary bywają obsiane, lecz ponieważ i plon staje się mniejszym na preryach Kansasu, Nebraski i Dakoty, gdyż wciąż się sieje ten sam gatunek zboża. Dopiero po niejakim czasie zmieni się stósunek rzeczy, gdy ludność się pomnoży i skutkiem tego będą więcej pszenicy w kraju potrzebowali. Ceny się po lepszą a staranniejsza uprawa roli powiększy plon.

Co do tego ostaniego, to pozostaje amerykańskim farmerom jeszcze wiele do czynienia. Podczas gdy tutaj przeciętnie od roku do roku rodzi się tylko 12 do 13 buszli z akra, to w Anglii liczą 29 buszli za zbiór przeciętny. Farmer angielski otrzymuje także podwójną cenę, jak rólnik na amerykańskim zachodzie, ponieważ ten tam pozostaje tak blizko domowego targu i nie ma wydatków za przewóz do morza i po za morze. Może także sprzedać słomę a za słomę z jednego akra dostaje czasem aż do $10.

A jednak nie może farmer angielski się utrzymać, ponieważ wysoką płaci dzierżawę właścicielom roli (landlord'om), musi ogromne płacić podatki a nadto mierzwa też jest drogą. Dla tego też spodziewa się lepszych cen skutkiem zmniejszenia przywozu pszenicy amerykańskiej. Lecz gdy ceny te wyższe nastaną, to i uprawa pszenicy podniesie się także w Stanach Zjednoczonych. Tymczasem pomnaża się jednakowoż jeszcze przywóz pszenicy indyjskiej, australskiej i południowo-amerykańskiej. Okoliczność ta wstrzyma jeszcze na dłuższe czasy podwyższenie cen.

Ostatnie Wiadomości.

Konstantynopol, 15 sierpnia. — W Skutari, naprzeciw naszego miasta, wybuchnął dzisiaj groźny pożar. Ogromny wicher przyczynił się do rozszerzenia ognia. Przeszło 1000 domów i 2 kościoły spaliły się. W płomieniach zginęły 2 kobiety i 1 dziecko. Sułtan z własnej szkatuły darował $15,000 dla nieszczęśliwych.

Simla, 15 sierpnia. — Sprawozdania lekarskie opiewają, że w miesiącach czerwcu i lipcu przeszło 70,000 osób umarło na cholerę w prowincyach północno-zachodnich.

Bombay, 15 sierpnia — Moskale wciąż posuwają się ku Indyom. Kolej z Chardjui do Bokhary jest na ukończeniu.

To i owo.

* W Albert Lea, Minn., odkryto w znacznej ilości gaz naturalny.

* W Key West, Florida, grasuje żółta febra.

* Springfield, Ills., posiada 30,000 ludności.

* W dniu 16go bm. wskazywał ciepłomierz w Bloomington, Ia., od 100 do 107 stopni ciepła.

* W Newman, Ills., w przeszłym tygodniu odkryto pokład miękiego węgla na 4½ stopy gruby.

* Rzęsisty deszcz, który padał w nocy z środy na czwartek, zagasił pożary leśne w okolicy St. Ignace Lake City, Cedar Springs, Ashton, Sand Lake, Read City, Traverse City, Edmore, Evarts, Lansing i innych miejscowościach w Stanie Michigan.

Listy polskie na poczcie.

1003	Anderzewier A	1197	Kuczorowski M.
1004	Bogaura L.	1198	Kuropatwa Stan.
1007	Bartel O.	1200	Kwiatowski J.
1014	Berndt F. Mr.	1207	Leskiewicz W(2)
1015	Benke Ludwik	1212	Lisiecki J.
1020	Bochock Antoni	1214	Lioke August
1022	Boley M.	1215	Losz Marta
1023	Borowinski J.(2)	1220	Łopina Mick
1024	Borowski Jan	1221	Lubas Martin
1027	Brenke G.	1222	Lubowski Jan
1031	Bruszkowska W.	1225	Lunskic K.
1033	Budnik Albert	1226	Lynken Dawid
1036	Burbach Marcin	1228	Maraincel John
1037	Burke Ludwik	1231	Matuszewski A.
1043	Cegelski A.	1238	Michalich G.
1044	Ciermiński J.	1239	Michow Anton
1045	Cienskowski W.	1240	Milewski A.
1047	Cousal Józef	1241	Modelski J.
1049	Dassow Anna	1242	Madbois R.
1050	Daumke Herman	1247	Koback Mike
1055	Diamont A	1248	Okoniewski M.
1058	Dicz Jan	1249	Otesek W.
1061	Dubiel Ludwik	1253	Palciski L. Mrs.
1062	Dusek Anna	1259	Petka W
1063	Dziedziak R.	1260	Pieske R.
1069	Emdrski Frank	1261	Pokriofke Jan
1084	Gal Jan	1262	Polensz R.
1085	Galus Rozalia	1263	Pauich K
1086	Gard Mikołaj	1264	Piatkowska A.
1090	Gorcke B.	1265	Przybwik F.
1094	Glinklil Karól	1268	Resuck Joseph
1095	Gnadke B.	1278	Sisarik Martin
1102	Grabowski F	1279	Soukup Anton
1103	Greic S.	1280	Sank Michael
1104	Grzebinowski A.	1296	Samandowsky M
1122	Hajis Józef	1298	Sibahanka Pa
1123	Hank A.	1299	Skowroński Ig.
1146	Houskin L.	1300	Stiwka Jan
1156	Jaworski J.	1301	Smogorina F
1159	Kaczmarek J.	1302	Smrz E.
1160	Kantrowicz M	1303	Sruzoński Fr.
1174	Klicka E.	1304	Steiger John
1178	Kolar Jan	1307	Sternselo G
1179	Kolduća M	1308	Stowcz W.
1180	Koliszeński J.	1309	Sukle Jan
1182	Konowicz L.	1310	Swiatek Peter
1183	Kottke J.	1315	Tomick Jan
1185	Krakowska W.	1318	Franowi R.
1186	Kryk Michał	1328	Wieklińska J.
1196	Kucza Michał	1334	Wittkowski Paul

1341 Zygmout Józef

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago, 17go Sierpnia 1887.

Mąka zimowa	4.00— 4.25
"Minnesota wiosenna	4.25—4.40
" " patent.	4.00—4.15
" żytnia	2.65—3.00
Pszenica letnia buszel	65—68
" zimowa "	69—71
Kukurudza	40—45
Owies	24—27
Żyto	43—47
Jęczmień	35—68
Wieprzowina	12.65—12.80
Smalec, 100 funtów	6.60
Szynki	10—11
Masło zwykłe	10—12½
" dobre	14—20
" śmietankowe	26—27
Ser	6½—12
Jaja, tuzin	5—12
Siano, tymotka No. 1.	14.00—14.50
" " No. 2.	12.50—13.50
mięszane	8.00—11.00
preryowe	4.50—7.00
Tymotka	2.15—2.40
Koniczyna	4.30
Len	1.04
Kartofle beczka	2.30—260
Indyki funt	9
Kury "	9—9½
Kaczki	5—6
Żywe świnie	3.50—5.45
Owce	2.50—4.75
Krowy dojne, sztuka	18.00—38.00
Woły za 100 funtów	4.70—4.75
Cielęta	2.50—4.75
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	6.00—6.75
Banany,	1.25—1.75
Pomarańcze, pudło	4.50
Chmiel	18—20
Kawa, funt Java	25½—28
" Rio	18—23
" Mocha	27½—28
Cukier, cut-loaf, funt	7½
"standard granulated	6¼
" standard A	5¾
" żółty	4¼—4¾
Sól piękna, beczka	80
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	5—6½
"Louisiana	5¼
Wełna	12—37
" Meksykańska najlepsza	20—23
Łój	2½—4
Miód, funt	5—12½
Syrup cukrowy	25—35
" z kukurudzy	27—28
Molasses	14—65
Wosk, funt	15—20
Rodzynki, funt	6½
Fasola (groch biały)	1.00—1.75
Ogórki tuzin	3-5
Groch zielony buszel	60
Kukurudza (tuzin)	7—8
Cybula beczka	3.00—3.25
Tomatoes buszel	50 — 60
Jeżyny (pudło)	1.50—1 75
Maliny	1.00—1.50
Jabłka, (beczka)	1.50—2.00
Brzoskwinie, pudło	35—60
Gruszki	50—60
Kapusta sto	6.00—8.50
Czarne jagody, pudło	2.50—3.00.
Winogrona "	50—60

Bawełna

St. Louis, middling	9
Cincinnati, middling	10½
New Orleans, middling	9⅜
" " low middling	9
" " good ordinary	8½
Galveston, middling	9⅛
" " low middling	8¾
" good ordinary	8⅜
Memphis, middling	9½
Louisville, middling	10⅛